Nr. 174. Czwartek, 2 Sierpnia 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 10. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	36 K	**ćwierćrocznie**	9 K	**rocznie**	28 K	**ćwierćrocznie**	7— K
półrocznie	18 K	**miesięcznie**	3 K	**półrocznie**	14 K	**miesięcznie**	2·40 K

W Niemczech 3 K 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **1 K 50 h.**, drudzy **60 h.** **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje **8 K.**

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce **26 hal.**

Tabelaryczne i liczbowe po **30 hal.**, nadesłane po **60 hal.**, za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po **60 hal.** za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje **Administracya „Gazety Lwowskiej“.**

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 7 lipca b. r. najmiłościwiej zatwierdzić wybór Stanisława br. Wiśniewskiego, właściciela dóbr w Krystynopolu, na prezesa Rady powiatowej w Sokalu.

Rozporządzenie

c. k. Namiestnika w Galicyi z dnia 25 lipca b. r. l. 13059/Ad., w sprawie transportu siana i słomy wozem, — zamieszczone jest w „Dzienniku urzędowym“ dzisiejszego numeru *Gazety Lwowskiej.*

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 1 sierpnia 1917.

Z Koła Polskiego.

Urzędujący Wiceprezes Koła polskiego baron Götz zawiadomił *Polnische Nachrichten*, że na posiedzeniu prezydyum Koła Polskiego odbytem w sobotę, 28 b. m., w Krakowie, omawiano sprawę spełnienia postulatów krajowych. Uchwały, mającej być przedłożoną plenum Koła do zatwierdzenia, w sprawie przyszłego stanowiska Koła Polskiego, nie powzięto z powodu, że rokowania z P. Prezydentem Ministrów Seidlerem toczą się jeszcze. W ciągu tego tygodnia odbędzie się prawdopodobnie narada prezydyum Koła Polskiego z br. Czerninem.

*

Pod nagłówkiem „Z dnia“ *Czas* pisze o zamiarze zwołania Koła Polskiego do Krakowa: Koło zwołane zostało do Krakowa na 5 sierpnia z bardzo poważnym programem. Z wielu stron dowiadujemy się, że szereg posłów nie będzie mógł przybyć na to posiedzenie. Odnosi się to przedewszystkiem do tych, którzy rozpoczęli kuracyę, a obecność ich jest z wielu względów pożądana. Wielu posłów z Galicyi wschodniej pospieszyło obecnie po uwolnieniu kraju od inwazyi do domu, a wreszcie rolnicy mają obecnie najpilniejsze roboty. Z tych względów byłoby może wskazane, aby prezydyum odłożyło posiedzenie. Trudno przypuszczać, aby chciano wywołać najważniejsze uchwały w przypadkowym komplecie pod nieobecność najstarszych posłów.

Sytuacya wojenna.

W pochodzie swym dla wyzwolenia nieoswobodzonych jeszcze przestworzy Galicyi wschodniej dostało się zachodnie skrzydło armii sprzymierzonych w okolicę Karpat, gdzie już przy największym wysiłku i w najpomyślniejszych warunkach niepodobna posuwać się z tą samą, co w dolinach, chyżością. A ponieważ w wielkich operacyach wojennych musi być utrzymany zespół wszystkich składowych części, przeto i w równinach muszą sprzymierzeńcy miarkować swój zwycięski pochód naprzód, powściągać błyskawiczne tempo pierwszych dni ofenzywy zborowskiej. Mimo tego jest ono zawsze jeszcze zdumiewająco szybkie.

Walki w odcinku karpackim zasługują na szczególną uwagę. Tu w wąskich dolinach, okolonych stromemi zboczami nie sposób wprowadzać wielkich mas do boju. Zręcznie pokierowana kompania może, wyzyskując warunki naturalne, stawić skutecznie czoło całemu pułkowi. Oskrzydlanie nastręcza ogromne trudności i trzeba kilku dni czasu, by je wykonać wśród niesłychanych mozołów. Przytem w walce górskiej piechota jest prawie zawsze zdana wyłącznie na siebie. Tylko artylerya górska z swemi rozkładalnemi częściami wiernie towarzyszy i tutaj piechocie. To, co w dolinie da się rozstrzygnąć w kilku godzinach, w górach wymaga długich dni krwawej pracy.

Rossyanie uczepili się w Karpatach stoków i grzbietów górskich, utworzyli sobie jakby jaskółcze gniazdka ponad dolinami. Zabierającemi czas okrążeniami muszą sprzymierzeni wypłaszać ich z tych kryjówek, kierownictwo bowiem armii sprzymierzonych, szanując życie ludzkie, nie próbuje tej szalonej taktyki, z pomocą której Rossyanie samochcąc w zimie 1915 wytępili najlepsze swe siły w bojach karpackich. Tak więc powolniejszy nieco postęp operacyj sprzymierzeńców na Bukowinie opiera się na rozmyślnej, dobrze uzasadnionej powściągliwości. Nie ulega już powątpiewaniu, że ogólna sytuacya na froncie wschodnim zmusi Rossyan do wyrzeczenia się Bukowiny, niema więc najmniejszego powodu, by rzucać setki i tysiące żołnierza na pastwę śmierci dla uzyskania zewnętrznego tylko efektu, dla uzyskania podziwu z powodu, iż dane operacye przeprowadzone zostały szybciej, niż się spodziewano powszechnie.

Jeszcze jedno należy uwzględnić. Na Bukowinie mają Rossyanie poza sobą dolinę Prutu, Seretu, Suczawy i Mołdawy poprzecinane siecią dróg rozlicznych. Dowóz więc wszystkiego, czego potrzeba, nie przedstawia dla nich żadnej trudności. Natomiast wojska sprzymierzonych mają za sobą silnie zalesiony wał Karpat i muszą każdym razem niezmierne pokonywać trudności, zanim dostaną się na upatrzone stanowiska. Tu drogi są rzadkością; często jedyną drogą bywa ścieżyna górska, krzywiznami wijąca się po grzbietach górskich. Nietrudno zrozumieć, jak trudny jest w podobnych razach dowóz, jak mozolnie odbywa się pochód artyleryi, ile czasu wymaga ściągnięcie rezerw. A jednak mimo tych wszystkich, niepokonanych — zdawałoby się — trudności, bohaterskie wojska sprzymierzonych wyżynę po wyżynie wydzierają z rąk nieprzyjaciela.

Poprzez Zaleszczyki, Śniatyn, Wyżnicę linia frontu sprzymierzonych wkracza pod Jakobenami na dawne swe karpackie „perci“ na zachód od Fokszanów przesadza Seret, a potem już stale trzymając się Seretu, dociera aż do Dunaju. Na razie jest ona na Bukowinie silnie wygięta i liczy — od Tarnopola począwszy — około 650 klm. długości. W miarę postępów na Bukowinie, linia wyprostuje się, opuści Karpaty i skróci się znacznie, bo o jakich 150 klm.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi:

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 31 lipca. Urzędowo ogłaszają dnia 31 lipca:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Po obu stronach doliny Casinu nieprzyjaciel kilkokrotnie znacznemi siłami atakował. Na północ od doliny odparto go doszczętnie. Na południowych wzgórzach opanował on nasze przednie rowy.

Na Bukowinie Rossyanie także i wczoraj w kilku miejscach stawiali znaczny opór. Wojska sprzymierzone walcząc posuwają się naprzód na wschód od linii Jakobeni-Fundul Moldowi-Szipot.

Dywizye posuwające się za Kuty, dotarły do górnego biegu Seretu.

Między Prutem a Dniestrem w gwałtonych walkach wyparto nieprzyjaciela ze stanowisk na wschód od Śniatyna i na południowy wschód od Zaleszczyk.

Koło Krzywcza na północ od Dniestru pułki tureckie z wypróbowaną walecznością zdobyły szturmem linie nieprzyjacielskie.

Nad Zbruczem wojska austro-węgierskie i niemieckie na szerokości 50 km. w licznych

---

Stanisław Lam.

ADAM ASNYK

(w dwudziestą rocznicę śmierci).

Przylgnęło do Asnyka miano poety-filozofa — i kto wie, czy nazwa ta nie przyniosła mu więcej szkody niż zaszczytu. Chociaż bowiem ów liczman literacki odpowiada poniekąd treści utworów poety — to mimo to określając już z góry jego kierunek odstręczył od czytania pism Asnyka te liczne rzesze czytelnicze, które obawiają się wszelkiej głębi myślowej, każdego umysłowego wysiłku i jakiejkolwiek poważniejszej treści. Ztąd to twórca „Nad głębiami“ jest dziś — ledwo dwadzieścia lat po śmierci swojej — niemal zapomniany, a młodsze pokolenie nie sięga ochotnie po te tomy pism, które przecie nie tylko na dokładną znajomość, ale gruntowne ich zbadanie zasługują w całej pełni. A szkoda, gdyby bowiem znajomość ta i to zbadanie były istotne i prawdziwe — wówczas okazałoby się, iż epitet poety filozofa — nie kryje poza sobą nic z tych rzeczy, któreby poezyę zaprawić mogły dodatkiem niezrozumiałości lub uczynić ją ciężką i nudną. Okazałoby się, że Asnyk jest w pierwszym rzędzie artystą i poetą — ale poetą tego rodzaju — co to dla formy pięknej i wiersza składnego nie poświęca nigdy treści i myśli przewodniej — a więc jest poetą-myślicielem. Jeśliby zaś koniecznie miało się nadać kierunkom myślowym nazwę filozofii, to w odniesieniu do Asnyka nie byłaby to filozofia abstraktu i problemów stawianych teoretycznie, lecz filozofia czysto życiowa, oparta silnie o zręb rzeczywistości, która jeśli nie przejawiła się w samem ujęciu przedmiotu poezyi i jego opracowaniu, to jednak ślad swój i piętno wycisnęła na całym światopoglądzie autora „Snu grobów“. I nietylko na światopoglądzie poety. Człowiek również upomniał się o swoje prawa, a jako że w Asnyku jedność była zupełna między dążeniami artysty a poglądami społeczeństwa — przeto nie popełnimy błędu, twierdząc, iż Asnyk-filozof życia, to człowiek szukający dróg dla siebie, poeta zaś Asnyk, to najlepsza cząstka z odnalezionego własnego ja i wskazanie świetlanego wzoru dla rówieśnych i jemu współczesnych.

Że tak było od pierwszych chwil literackiej pracy Asnyka, że idee i myśli przezeń wypowiedziane były uświadomieniem czegoś więcej niż artystycznych wizyj i poetyckich obrazów, o tem świadczą wymownie już wiersze drukowane w r. 1864 w „Dzienniku literackim“. Kontrast, jaki występował między niedawną przewagą uczucia a prądami pozytywistycznymi, sprzeczność między wielkiemi hasłami romantycznemi a srogą klęską 1863 i powziętą potem odbudową od podstaw — wszystko to znajdzie się w zaczątkach poezyi asnykowskiej. Tylko, że nie ujawniło się tu w znanej formie strof Świdzińskiego, ani podobne było do rymowanych odezw i apelów naszych pozytywistów. Asnyk wychowany w atmosferze wielkich tchnień wieszczych, wykarmiony ich pieśnią i noszący w sercu ideały szczytne, nie mógł popełnić ani odstępstwa od swych ukochań i snów młodzieńczych, ani też ostać się przy nich, skoro fala porywała społeczeństwo cało w stronę przeciwną. W jednych tkwił zbyt silnie, do innych znów popychały go warunki zewnętrzne i usposobienie ogółu. W młodzieńczej duszy powstała na tem tle walka, przynosząca ze sobą pessymizm, rozczarowanie a jako lekarstwo... ironię. I oto są tony zasadnicze tych utworów, z którymi wystąpił Asnyk na widownię poetycką — utworów, których wiązankę ukoronował „Sen grobów“ i „Epilog“. Jest nawet pewna beznadziejność w młodym poecie w tych czasach, ale z niej stara się on otrząść składając korną dań serca swego „Pod stopy krzyża“. Przynosi mu to chwilowe ukojenie, ale tylko chwilowe, gdyż niebawem jeszcze silniej i namiętniej wybucha żądza buntu przeciw usposobieniu własnego ducha, dokumentem czego zostaną wiersze „Do...“ i „Apostrofa“.

I byłby zapewne Asnyk łamał się z sobą samym jeszcze przez czas długi, gdyby nie odszukanie pierwszych drogowskazów w własnych powiedzeniach. Poeta przypomina sobie, iż ongiś w „Epilogu do snu grobów“, napisanych jeszcze w 1867, jako hasło rzucił myśl, iż „trzeba ukochać jakąś nową marę i nowe tęcze na niebie rozpinać“. Ale hasło to zostało wówczas przez niego nierozwinięte, tem mniej nie pochwycił go nikt inny. W „pożegnalnem słowie“ wrócił poeta do tego samego zwrotnego punktu myśli umęczonej poszukiwaniem celu. Wrócił zaś już nie jako młodzieniec niedoświadczony, który nie mogąc utrzymać steru w dłoni, puścił łódź swoją na losy wichrów — ale jako dojrzały mąż, uzbrojony w hart i siłę woli, konieczną do pracy twórczej. Postanowił też oczy oderwać od „lądu próżnego lamentu“ i „zapatrzony w swój ideał biały, stać jako posąg na ból skamieniały“. Inaczej mówiąc, porzucił Asnyk krytykę nowych dążeń i tęsknotę za minioną epoką, a wytworzył swój własny kierunek literacki. Nie polegał on ani na kopii i powtarzaniu rzeczy przeszłych, ani na oświadczeniu się za pracą bez górnych porywów i poetyckich mirażów. Indywidualność twórcy przerosła tu kult zbiorowy tak epigonów romantyzmu, jak i ślepych wyznawców pozytywizmu.

Ale mimo, iż Asnyk według własnego programu miał zostać na „ból skamieniały“ — mimo ten parodoks poetycki, poeta z czułem swem sercem zwyciężył. Rzecz inna, że nie zważał on już teraz na cierpienia egotyczne, że sam własnych wyzbył się cierpień, ale to tem lepiej dla niego, gdyż mógł, naśladując Mickiewicza, co „cierpiał za miliony“ — powiedzieć o sobie

„Wszystkie ludzkie nędze i rozpacze
W swojem sercu pomieszczone mam;
Gdy nad szczęściem utraconem płaczę,
To nad czyjem? nie wiem dobrze sam!

I płakał poeta łzami smutku i cichej melancholii nad wszystkiem, czego tylko mogło być żal komukolwiek. Według niego

Szkoda kwiatów, które więdną
w ustroni —
I nikt nie zna ich barw świeżych
i woni;
Szkoda pereł, które leżą
w mórz toni
Szkoda uczuć, które młodość
roztrwoni;
Szkoda marzeń, co się w ciemności
rozproszą;
Szkoda ofiar, które nie są
rozkoszą;
Szkoda pragnień, co nie mogą
wybuchać;
Szkoda piosnek, których nie ma
kto słuchać;
Szkoda męstwa, gdy nie przyjdzie
do starcia...
I serc szkoda, co nie mają
oparcia!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

punktach sforsowały przeprawę na brzeg wschodni.

Na Wołyniu pomyślne wycieczki oddziałów szturmujących.

(*Z włoskiego i południowo-wschodniego teatru wojny*).

Nic nowego.

Szef sztabu generalnego.

Kwatera prasowa donosi: Poniżej Skały między Zbruczem a Dniestrem z wyjątkiem trójkąta szerokości 12 km. a głębokości około 15 km. cały obszar jest w naszych rękach.

Wojska nasze obecnie stoją w oddaleniu dobrego marszu jednodniowego na zachód od Czerniowiec.

Także od południa rozpoczyna się okalanie nieprzyjaciela. Wojska austro-węgierskie wydostające się z Karpat Lesistych, stopniowo przechodzą z trudnych warunków terenu gór o średniej wysokości do pomyślniejszych warunków kraju górzystego i pagórkowatego, co umożliwi szybsze postępy operacyj.

W Wyżnicy zdobyliśmy 6 lokomotyw i 80 wagonów naładowanych głównie materyałem technicznym. Chociaż nieprzyjaciel usiłuje na Bukowinie stawiać opór nadzwyczaj zacięty i uporczywy, to jednak udało się bohaterstwu pracych naprzód formacyj wojskowych sprzymierzeńców odebrać trzecią część tego kraju z pod najazdu.

Małe powodzenia Rumunów w górach Berecske ani nie mogą zatamować pomyślnego przebiegu naszych operacyj na Bukowinie, ani też zagrozić stanowiskom armii, stojącym w Rumunii.

Niemiecki biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu).

Berlin, 31 lipca. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 31 lipca:

(*Ze wschodniego teatru wojny*).

Front ks. Leopolda Bawarskiego:

Grupa wojska generał-pułkownika Boehm-Ermolliego. Parcie naprzód i ochoczość w ataku przysporzyła wojskom naszym i sprzymierzonym w Galicyi wschodniej i na Bukowinie nowych powodzeń. Niemieckie i austro-węgierskie dywizye, mimo zaciętego oporu, w wielu miejscach przeprawiły się przez rzekę graniczną Zbrucz od obszaru powyżej Husiatyna aż do okolicy na południe od Skały na szerokości 50 km. Także wojska tureckie ponownie dowiodły dawnej swej dzielności. Tak jak z początkiem lipca z wytrwałą stanowczością niezachwianie oparły się masowym atakom Rossyan a potem w szybkim pochodzie zwycięzkim od Złotej Lipy aż za północny Seret odparły nieprzyjaciela, gdziekolwiek stawał do walki, tak wczoraj z rozmachem i zapałem do walki zdobyły uporczywie bronione stanowiska pod Niwrą nad Zbruczem. Między Dniestrem a Prutem wojska sprzymierzone w stronę Czerniowiec wywalczyły miejscowości Werenczankę i Śniatyn.

Front Arcyksięcia Józefa: Silnym naporem strzelcy niemieccy przełamali stanowiska rossyjskich straży tylnych pod Wyżnicą, co zmusiło nieprzyjaciela do ustąpienia z linii Czeremoszu. Cofnął się on na wschód.

Także w Karpatach Lesistych nad górnym biegiem południowego Seretu i po obu stronach Mołdawy i Suczawy zyskaliśmy na terenie w ataku w kierunku na wschód. Pod naciskiem tych sukcesów Rossyanie w odcinku Mesti Canesti ustąpili z swych przednich stanowisk.

W górach Berecske nieprzyjaciel prowadził dalej swe ataki. W ciągu dnia pięć razy atakował na Mgr. Casinului, nie osiągając sukcesu; dalej na południe jeden z naszych pułków przez silny nacisk nieprzyjacielski został zepchnięty na stanowiska na wzgórza położone dalej na zachód.

W obrębie grupy wojsk generała Mackensena i na froncie macedońskim nic się nie zmieniło.

(*Z zachodniego teatru wojny*).

Grupa ks. Ruprechta: We Flandryi walka artyleryj wieczorem znów dosięgła nadzwyczajnej gwałtowności i trwała z niezmienioną siłą podczas nocy a dziś rano przerodziła się w jak najsilniejszy ogień huraganowy. Potem nastąpiły na szerokim froncie od Izery aż do Lys silne ataki nieprzyjacielskie. Tem samem zaczęła się bitwa piechoty we Flandryi.

Grupa wojska niemieckiego Następcy Tronu: Na Chemin des Dames Francuzi ruszyli do ataku na południowy wschód od Filain w szerokości trzech kilometrów. W większej części miejsc nasze działanie złamało natarcia. Dwa ograniczone miejsca wtargnięcia ich do naszych stanowisk są jeszcze w ręku nieprzyjaciela.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 31 lipca wieczorem:

Pierwszy napór wojska angielskiego, który dziś we Flandryi rozpoczął się na froncie szerokości 25 km. po obu stronach od Ypern, odparto. Po zaciętych walkach na wielką skalę o zmiennych kolejach, nieprzyjaciel atakujący przeważającemi siłami, głęboko uszeregowany, musiał zadowolić się posiadaniem stanowisk w wyrwach w obrębie naszej strefy obronnej. Na wzgórzu Chemin des Dames silny atak dał nam w zysku ważne stanowisko górskie pod Cerny, oraz jako jeńców 1500 Francuzów.

Na wschodzie nowe powodzenia bojowe na obu brzegach Dniestru i Prutu, jakoteż w Karpatach Lesistych.

Odznaczenie ks. Eitla Fryderyka.

Z Berlina telegrafują: Cesarz Wilhelm wystosował do ks. Eitla Fryderyka rozkaz gabinetowy, w którym go, w uznaniu znakomitej służby pełnionej podczas całej kampanii na stanowisku dowódcy wojsk, mianuje szefem pierwszego pomorskiego pułku artyleryi polnej nr. 2 i powiada: Niechaj cała artylerya pozna w tej nominacyi wyraz mej podzięki cesarskiej za to, że w sposób wzorowy podczas wojny w ścisłem braterstwie broni z piechotą, umożliwiła jej zwycięskie odparcie wszystkich nieprzyjacielskich ataków masowych, częstokroć otwierała jej drogę, jak ostatnim razem, do zwycięstwa i dziarskiem ofiarnem posuwaniem się naprzód dała jej potrzebne oparcie do wyzyskania sukcesów.

Na morzu.

Z Berlina telegrafują: Wraz z zatopieniem krążownika klasy „Diadem" ogólne straty koalicyi w dziale okrętów wojennych wynoszą 265 statków łącznej pojemności 938.015 tonn. Z tego na Anglię przypada 166 statków pojemności 669.290 tonn.

W Kanale angielskim i na Atlantyku zatopiono 22.500 tonn brutto.

Angielski parowiec holowniczy „Fuda" wyleciał w powietrze. Dwaj marynarze zginęli.

Komunikat bułgarski.

Z dnia 30 lipca. Na całym froncie macedońskim przeważnie słaby ogień działowy. Na zachód od jeziora Dojran odparto dwa nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze. Nad dolną Strumą ogień bułgarski zatrzymał dwie kompanie, które próbowały posunąć się naprzód.

Komunikat turecki.

Z dnia 30 lipca. Front w Iraku. Oddział jazdy angielskiej zaatakował tureckie placówki na północny zachód od Beletrus, ale po krótkiej walce zmuszono go do ucieczki. Nad Eufratem tureccy jeźdźcy napadli na straż angielską i zabili 1 oficera i 14 żołnierzy.

Front kaukazki. Nieprzyjacielski pułk jazdy zaatakował tureckie stanowiska na północ od Musz, ale go odparto.

Nowe ukształtowanie się rossyjskiego rządu tymczasowego.

Do *Petit Parisien* telegrafują z Petersburga: Kereński i Cereteli naradzali się z przedstawicielami różnych stronnictw w sprawie udziału w rządzie. Nie sądzą, by obecny gabinet był już zupełnie przeobrażony. Stronnictwo kadetów stawia żądania, utrudniające ich wstąpienie do gabinetu. Przed wszystkiem żądają oni ustąpienia Czernowa i zarzucenia jego planów agrarnych, ale ministrowie soc. dem. nie chcą poświęcić swego towarzysza. Dalej stronnictwo kadetów domaga się rewizyi układu z Ukrainą i Finlandyą, zwłaszcza żąda, by nie wydano zasadniczej ustawy przed zebraniem się zgromadzenia ustawodawczego.

Doniesienie *Ag. Stefaniego* z Petersburga podaje warunki, jakie postawiła partya kadetów na wypadek wstąpienia do gabinetu. Są one następujące: Prowadzenie wojny aż do zakończenia jej w porozumieniu z sojusznikami, zatwierdzenie wszystkich umów i traktatów z mocarstwami prowadzącemi wojnę z państwami centralnemi, jasne i dokładne sformułowanie polityki wewnętrznej, przekazanie rozwiązania wszelkich zagadnień społecznych konstytuancie, walka wszystkiemi siłami z anarchią, racyonalne rozwiązanie kwestyi finansowej.

Corriere della Sera donosi z Petersburga: Kerenskij odbył wczoraj naradę z przedstawicielami różnych stronnictw, między innymi z kadetami. Dziś można stronnictwo kadetów znów uważać do pewnego stopnia za pana sytuacyi, bo przywódcy socyalistów w swych rokowaniach uznają, że bez kadetów nie mogą prowadzić rządów. Kadeci oficyalnie postanowili wziąć udział w rządzie, ale postawili kilka warunków, zażądali mianowicie wyłączenia z gabinetu ministra rolnictwa Czernowa oraz Niekrasowa.

O przyszłość Finlandyi.

Nya Daglight Allehanda donosi, że w Haparandzie obiega pogłoska, iż rossyjski rząd tymczasowy zamierza zastąpić teraźniejsze wojska, pełniące straż w Finlandyi, kozakami, bo zaprzyjaźniły się one zanadto z ludnością, zatem niezawodnie nie będą skore do spełnienia surowych zarządzeń, które rząd podobno zamyśla przeprowadzić. Słychać nawet, że zamierzono uwięzić senatorów i posłów na Sejm. Do *Aftonbladet* donoszą z Haparandy, że finlandzkie straże graniczne w niedzielę strzelały do Szwedów, który łodzią płynęli po Aelvie koło Haparandy. Zajście to dowodzi surowości nowego zamknięcia granicy.

Kłopoty flotowe we Francyi.

W Izbie podczas obrad nad wysłaniem deputacyi parlamentarnej handlowej zagranicę w celu zakupna floty handlowej, prezes ministrów Ribot powiedział, że idzie o pospiech, aby rękę położyć na okrętach, które są na sprzedaż, oraz na okrętach budujących się w Stanach Zjednoczonych i gdzieindziej. Dodał, że Anglia musi prosić Francyę, aby zwróciła część owych 700 okrętów, które dała Francyi do dyspozycyi. Także potrzeba Anglii wzrasta, ale Anglia równie dobrze, jak i Francya, pojmuje konieczność wzajemnej pomocy, czego dowodem konferencya, zbierająca się dnia 10 sierpnia w Londynie, na której zestawione będą zapotrzebowania i środki rozporządzalne.

Przed konferencyą sztokholmską.

Ciało kierujące stronnictwem socyalistycznem w Anglii i syndykalistami postanowiło odbyć w dniu 10 sierpnia powszechny kongres wszystkich organizacyj. Ma on oświadczyć się za udziałem w konferencyi

---

20)

MAKSYM AUDOUIN.

ZAWIŁA SPRAWA.

V.

(Ciąg dalszy)

Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie na mnie i na Maryuszu zrobiły te słowa?

— Lecz ostatecznie, co się stało! — powtórzyłem raz jeszcze.

— Oto jak jest: dziś wieczorem, około siódmej, w chwili, gdy nasi ludzie wybierali się iść na obiad, rządca przyniósł im telegram i skoro tylko go przeczytali, słyszę jak szepczą pomiędzy sobą z oznakami niezwykłej radości. Znajdowali się wtedy w przedsionku i naturalnie, ja także.

„Dobrze! pomyślałem, jest coś nowego! Baczność!

„Wrócili pospiesznie do siebie na górę, ale za chwilę wrócili w podróżnych kostiumach.

— W podróżnych kostiumach? — przerwałem zaniepokojony.

— Tak! proszę poczekać, mówiłem panu, że mamy czas!

„Ich służąca im towarzyszyła, niosąc w ręku walizkę.

„Bardzo pragnąłem dowiedzieć się, gdzie się udawali, ale było to niepodobieństwem, wobec ostrożności, jakiemi się otaczali. Adres dany w mojej obecności fiakrowi, którego Lopez kazał sprowadzić, nie był z pewnością prawdziwy; musiał tam czekać na nich samochód, któryby wyprowadził w pole moich kolegów.

„Byłem oczywiście mocno zaintrygowany.

„Ach! cóż znowu! mówiłem sobie, czyż by nie było żadnego sposobu dowiedzieć się gdzie jadą?"

— Telegram został wysłany przez jednego z ich agentów i zawierał tajemnicę schronienia panny Louviers! Obecnie, pełną siłą pary pędzą do Wandei! — rzekłem.

— Ach! pan wiedziałeś?

— Ja sam otrzymałem telegram od panny Louviers. Czy Parpaing pana o tem nie uwiadomił?

— Nie widziałem się z szefem od mojego ostatniego raportu, wczoraj rano.

— Proszę mówić dalej.

— Postaram się być zwięzły.... Oto nagle, przychodzi mi pewna myśl. Widziałem, że Lopez schował do kieszeni telegram, obecnie niepotrzebny mu wcale. Może, myślałem, w wielkim pospiechu zmieniając ubranie, pozostawił go w tamtej kieszeni?

„Biegnę copredzej na górę, do jego pokoju. Nie po raz pierwszy szperałem w jego garderobie, ale dotychczas, ta czynność nie przyniosła mi żadnego rezultatu.

„Gdy Lopez posiada jakie ważne papiery, nosi je przy sobie i nie pozostawia nic na wierzchu.

„Tego wieczora miałem większe powodzenie. Znalazłem rzeczywiście, w ubraniu, które zdjął z siebie, zmięty ów sławny telegram. Zawierał tylko dwa wyrazy: „Przybyła tutaj", był wysłany z Chaillé-les-Marais i nie nosił żadnego podpisu... Zresztą, oto jest..."

Ten telegram, bez żadnej wątpliwości, pochodził od jednego z agentów Vitreaux, wysłanego tam zaraz pierwszego dnia, w celu pilnowania domu Teresy Mironneau. Lopez i jego siostra wiedzieli o bytności Louviersa i jego córki u starej mamki i podejrzywali, że Nina kiedyś nie omieszka udać się do tego domu... Ach! łotry! A teraz, co czynić, co czynić?...

Spróbować ich wyprzedzić? niepodobna!... Nie potrzebowałem zaglądać do konduktora kolejowego, aby wiedzieć, którędy jadą. Wsiedli do tego samego pociągu, którym sam jeździłem, pospiesznego Paryż-Bordeaux, wyjeżdżającego ze stacyi Montparnasse o 9 wieczorem i stającego w Niort o 3 min. 10 rano.

Była to droga najszybsza i gdyby się zdecydowali tak samo jak ja — a z pewnością nie omieszkają tego uczynić! — na nieje w Niort automobilu, znaleźliby się w Chaillé, odległym o pięćdziesiąt kilometrów, o wczesnej rannej godzinie.

Czy mogłem przynajmniej zatelegrafować na wszelki przypadek do panny Louviers, uprzedzić ją o niebezpieczeństwie, skłonić do ucieczki? także nie!... Biura w Chaillé były zamknięte i telegram nadszedłby dopiero wówczas, gdy Lopez już dokona swego zamiaru!...

Uprzedzić policyę? Niepodobna, z powodu krótkiego czasu, a zresztą, Parpaing odebrał mi wszelkie złudzenia, że chciałaby się w to mieszać!

Mogę powiedzieć otwarcie, że w tej chwili widziałem przepaść pod sobą, jak okropną noc spędziłem!

Co mnie najbardziej do rozpaczy doprowadzało, to przygnębiające poczucie mojej bezsilności, to samo, którego doznawałem tego strasznego wieczora tam, w la Guarda, gdy przywiązany do drzewa, musiałem znosić, bezbronny, jak dziecko, wyrafinowane okrucieństwo bandytów, którzy mnie otaczali.

A więc, wszystko skończone!

Poczułem w chwili, w której sądziłem, że zawijam do portu! Jakto, ta słodka i energiczna Marya Louviers, która od pierwszego wejrzenia tak nagle a głęboko obudziła we mnie uczucie, że analizować go nie miałem czasu w obec tragicznej nas dzielącej przeszkody, ta Nina, której imię było tak słodkie, jak pieszczota, będzie w mocy człowieka wstrętnego, ohydnego, który budził we mnie uczucie wstrętu i nienawiści!

Miałem jeszcze w uszach brzmienie jej rozpaczliwego głosu, gdy jęczała po za mną w salonie „Nawary": „gdyby pan wiedział!... gdyby pan wiedział!..."

I nie dowiem się już nigdy!

Gdyż, jeszcze raz powtarzam, nic już nie pomoże!

Pilnować na dworcach kolei żelaznych? To samo z siebie się narzucało. Ale właśnie dla tego, wypadało przewidzieć, że Lopez urządzi się w ten sposób, aby z nas zadrwić.

Pozostawała dla nas jeszcze ostatnia sposobność zetknięcia się z nim: oto pozostawił swoje rzeczy w hotelu.

Ale może uzna za stosowniejsze wyrzec się ich i umknąć prosto ze swoją ofiarą za granicę?

A zatem, bardzo krucha nadzieja!

Nie trzeba jednak niczego zaniedbywać. Aby ta nadzieja płonną nie była, wypadało koniecznie obezwładnić kontrminy agencyi rywalki.

Tem się zająłem zaraz nazajutrz rano.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sztokholmskiej. Przedstawiciel tego ciała pojechał z Rossyanami do Paryża, aby wstawić się za wydaniem paszportów dla delegatów francuskich. Także Amerykanie mają wziąć udział w konferencyi, jak to wynika z telegraficznego zapytania, które przywódca syndykatów amerykańskich wystosował do komitetu holendersko-skandynawskiego.

Grecya w okowach czwórporozumienia.

Rozporządzenie królewskie usuwa z urzędu prezydenta, wiceprezydenta i 6 radców trybunału kasacyjnego.

Z Warszawy.

(Projekt organizacyi armii polskiej. — O internowanych Legionistów. — W srpawie Rządu polskiego. — Szkolnictwo polskie).

Korespondenci warszawscy donoszą do pism krakowskich: W tutejszych sferach miarodajnych przedmiotem studyów i rozpraw jest świeżo przez pułk. Sikorskiego opracowany projekt w sprawie organizacyi armii polskiej.

Projekt ten powstał na życzenie Wicemarszałka Rady Stanu, zastępującego chwilowo nieobecnege Marszałka Rady Stanu i ma stanowić podstawę dla dalszych pertraktacyj w kierunku stworzenia armii. Projekt został po opracowaniu go przez pułk. Sikorskiego przedstawiony starszyźnie oficerów legionowych, którzy się z nim zupełnie solidaryzują. Otrzymała go Komenda Legionów i Rada Stanu.

Projekt wychodzi z dwóch założeń: sanacyi obecnych stosunków w Legionach i stworzenia programu przyszłościowego dla armii polskiej; więc z jednej strony chodzi o zapewnienie dla niej jak najliczniejszych karnych elementów dla przyszłej armii, z drugiej o stworzenie najszerszej podstawy dla armii, jako głównej podstawy polityki aktywistycznej i państwowo-twórczej polskiej. Konieczność takiego programu armii, szeroko zakreślonego i szczegółowo opracowanego, wykazało ostatnie przesilenie w Legionach. Okazało się bowiem, że jedną z głównych przyczyn kryzysu był brak konsekwentnie obmyślanego planu ze strony polskiej. Nie stworzyła tego planu komisya wojskowa Rady Stanu w ciągu swego sześciomiesięcznego istnienia i to zaniedbanie musi być teraz powetowane.

Główne wytyczne projektu pułk. Sikorskiego, którego szczegółów oczywiście ze zrozumiałych powodów trudno ujawniać, przedstawiają się następująco:

Legiony, jako takie, powinny uledz przekształceniu na kadry szkolne i to celem wyszkolenia tylu dywizyj, na ile kadry legionowe starczą. Organizacya armii polskiej ma się opierać na systemie trójkowym, jak najbardziej nowoczesnym. W skład kadry wejdą prócz zaprzysiężonych części Legionów rekruci, którzy od szeregu tygodni się ćwiczą. W skład materyału instruktorskiego i podoficerskiego wejdą również liczne rzesze z pośród jeńców rossyjskich, oświadczających gotowość wstąpienia do armii polskiej.

Oficerowie Polacy, znajdujący się jako jeńcy w obozach w Niemczech, a deklarujący się bezwzględnie za wstąpieniem do armii polskiej, dostaną się na kursa szkolne, gdzie wyćwiczą się wedle regulaminów obowiązujących w armii polskiej. Szereg oficerów legionowych zostanie dla studyów posłany na front zachodni, celem wprawienia się w ostatnie zdobycze sztuki wojowania.

Powstanie na szeroką skalę pomyślanej sieci szkół oficerskich i podoficerskich, ponadto specyalnych kursów oficerskich dla kawaleryi, artyleryi, technicznych oficerów i t. d. Celem więc głównym będzie stworzenie aparatu instrukcyjnego dla przyszłej armii. Wyszkolenie tego aparatu musiałoby zająć czas jakiś i potrwać przypuszczalnie do późnej jesieni.

Na werbunek, ze stanowiska wojskowego oczywista, przystępując do stworzenia ram przyszłościowych stałej armii, nacisku takiego się nie kładzie, ile raczej na pobór rekruta. W tem tkwi punkt ciężkości wszystkich planów wojskowych, wykraczających poza zadanie dnia w dalszą przyszłość. — Z chwilą realizacyi armii, okazałaby się potrzeba poboru od 24 do 30 tysięcy rekruta, celem wystawienia pierwszego korpusu.

Równolegle z tymi zarysami, tyczącemi się samej armii, projekt uwzględnia szereg zmian organizacyjnych i zasadniczych. I tak, jako walną zasadę przyjmuje projekt, że polscy oficerowie i żołnierze podlegać mogą tylko polskim władzom wojskowym. Niemieccy oficerowie pełnić mogą tylko funkcye fachowych doradców i w wojsku w organizowaniu wojska.

Poza tem realizacya projektu wprowadzałaby szereg innych zmian. I tak na miejsce Komendy Legionów i Inspektoratu zaciągu, reprezentujących obecnie władze wojskowe i organizacyjne, powstać musiałyby: Ministerstwo wojny i polski sztab generalny.

Ponieważ projekt stworzenia armii polskiej z natury rzeczy dotyka szeregu politycznych problematów (n. p. między innymi ewentualnego wymarszu wojska polskiego w pole), i ponieważ projekt ten, powstały z inicyatywy Rady Stanu, ma stanowić podstawę dla jej dalszej działalności na polu stworzenia wojska — odbył pułkownik Sikorski ostatnio szereg konferencyj z tymi czynnikami i zrzeszeniami, które stoją niezachwianie na gruncie budownictwa państwowości polskiej. Projekt nietylko w sferach, zbliżonych do centrum, lecz również i w szeregu stronnictw i środowisk, które się z nim zapoznały, zyskał aprobatę i został przyjęty za programową część aktywistycznych dążeń.

Jak się dowiadujemy, został projekt ten w dniu 28 lipca zakomunikowany tym czynnikom, które obecnie właśnie obradują w Warszawie nad kwestyą Rządu i reorganizacyą ustroju państwowego w Polsce.

*

Delegaci komisyi do spraw jeńców zwiedzili obóz w Szczypiórnie, gdzie internowani są Legioniści i złożyli po powrocie swym komisyi odpowiednie sprawozdanie wraz z wnioskami, które zostały przesłane za pośrednictwem T. Rady Stanu w liście do generał-gubernatora warszawskiego. List ten brzmi jak następuje:

„Pismem z dnia 17 b. m. T. Rada Stanu zakomunikowała W. Ekscelencyi treść powziętej w d. 15 b. m. uchwały, dotyczącej internowania Legionistów, którzy nie złożyli przysięgi. Obecnie Tymczasowa Rada Stanu ponownie zwraca się do Waszej Ekscelencyi z przedstawieniem co do najszybszego uwolnienia internowanych, gdyż przetrzymywanie ich w obozie jeńców jest represyą, która wobec ochotniczego charakteru Legionów nie da się usprawiedliwić i wywołuje jeno rozgoryczenie w szerokich masach ludności, utrudniając T. Radzie Stanu, w najwyższym stopniu jej pracę państwowo-twórczą. Przeszkodą do natychmiastowego wypuszczenia wszystkich internowanych stanowi, zdaniem władz okupacyjnych, ta okoliczność, iż internowani po swojem uwolnieniu staliby się jakoby niebezpiecznym czynnikiem agitacyjnym. Otóż, zdaniem T. Rady Stanu, właśnie przetrzymywanie Legionów w obozie jeńców jest w rękach żywiołów, niechętnie względem państw centralnych usposobionych, doskonałą bronią, jak to zresztą widać z setek rozlepianych odezw, natomiast wypuszczenie internowanych może tylko uspokajająco podziałać na rozdrażnioną opinię.

T. Rada Stanu nie wątpi, że Wasza Ekscelencya przychyli się do tego poglądu i zarządzeniem swojem zechce sprawę rychłego uwolnienia internowanych postawić na gruncie realnym, a jednocześnie ułatwić społeczeństwu niesienie ulgi tym, którzy tymczasowo jeszcze w obozie pozostaną.

Wychodząc z tych założeń i opierając się na oświadczeniu cesarskiego komisarza rządowego przy T. Radzie Stanu hr. Lerchenfelda, iż Legioniści, którzy nie złożyli przysięgi, w żadnym razie nie mogą być uważani za jeńców, a jedynie za internowanych, T. Rada Stanu wnosi:

1. O zezwolenie na utworzenie w Kaliszu Komitetu pomocy dla internowanych, działającego w porozumieniu z istniejącą w Warszawie przy Departamencie spraw politycznych komisyą do spraw jeńców;

2. O umożliwienie internowanym skomunikowania się z rodzinami, wysyłania im przesyłek zarówno żywnościowych, jakoteż dostarczanie im ubrań, książek i t. p.

3. O wyznaczenie na miejscu w Szczypiórnie polskiej komendy w osobach wyższego oficera legionowego z dwoma młodszymi oficerami i dwoma lekarzami w celu opiekowania się internowanymi, gdyż polska komenda łatwiej wniknie w potrzeby internowanych, zapobiegnie ekscesom i umożliwi kontrolę ze strony dowództwa Legionów polskich;

4. O rozpoczęcie natychmiastowego odsyłania do domów tych Legionistów, którzy otrzymali ubrania cywilne.

Podpisani: Wicemarszałek *M. Pomorski*, dyrektor Departamentu spraw politycznych *Rostworowski*.

*

Pomiędzy Radą Stanu a delegatami rządu niemieckiego toczą się wyczerpujące pertraktacye w sprawie utworzenia Rządu. Układy są na dobrej drodze, tembardziej, że gen. Beseler popiera szybką budowę Państwa Polskiego. Natomiast opozycya wychodzi od „kreischefów“, którzy zjechali się do Warszawy ze stosami dokumentów i memoryałów, w których wskazują na rzekome niebezpieczeństwa, połączone z oddaniem rządów w ręce Polaków. Podobno podsekretarz stanu Lewald pozostaje pod wpływem tej biurokratycznej agitacyi, zaś ks. Hatzfeld przechyla się ku opinii Beselera.

*

Rada Stanu postanowiła odnieść się do nauczycielstwa w sprawie objęcia funkcyj inspektorów szkolnych w Polsce.

W tej sprawie pojawił się poniższy komunikat:

Departament Wyznań religijnych i Oświecenia Publicznego podaje do wiadomości, że w czasie najbliższym będą do objęcia stanowiska inspektorów szkolnych okręgowych z siedzibą w Warszawie i w miastach prowincyonalnych. Pierwszeństwo będą mieli kandydaci z wyższem wykształceniem i odpowiednią praktyką szkolną.

Podania składać należy do Departamentu Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego Tymczasowej Rady Stanu do dnia 20 sierpnia b. r. włącznie.

Do podania dołączyć należy: 1) metrykę (jeżeli w dyplomie lub świadectwie urzędowym jest data urodzenia — metryka zbyteczna): 2) kopie dyplomów i świadectw szkolnych; 3) świadectwo lekarskie; 4) życiorys; 5) spis osób (z adresami), na które składający podanie może się powołać.

Bliższych informacyj udziela kancelarya Deparsamentu Wyznań i Oświecenia Publicznego Tymczasowej Rady Stanu (ul. Mazowiecka nr. 22, pałac Kronenberga).

Polacy w Rossyi wobec Rady Stanu.

Echo Polskie wychodzące w Moskwie, w dniu 7 lipca zamieściło następujący okólnik polskiego Komitetu demokratycznego do wszystkich organizacyj polskich demokratycznych w Rossyi:

Obrany na I. Zjeździe demokracyi polskiej w Rossyi, odbytym w Moskwie w dn. 26 i 27 kwietnia Komitet Demokratyczny, zawiadamia wszystkie polskie zrzeszenia demokratyczne, że zgodnie z uchwalonym na tym zjeździe statutem organizacyjnym rozpoczyna swe urzędowanie z początkiem czerwca r. b.

W tym charakterze podaje Komitet przedewszystkiem niniejszem do wiadomości program demokracyi polskiej — polityczny i taktyczny.

Uchwały w sprawie stosunków do polityki emigracyjnej brzmią:

Zjazd uznaje, że emigracya polska w Rossyi nie może i nie powinna prowadzić samodzielnej i oderwanej od kraju polityki.

Zjazd uchwala, że do czasu utworzenia wolną wolą narodu polskiego innych organów władzy państwowej T. Radu Stanu w Warszawie jest rządem, który kieruje polityką polską.

Uchwały w sprawie armii polskiej brzmią:

1. Armia polska powstać może jedynie z woli narodu i pod rozkazami Rządu polskiego.

2. Ani emigracya, ani wojskowi Polacy nie mają prawa samodzielnie bez porozumienia się z krajem, decydować o tworzeniu w szeregach rossyjskich odrębnych formacyj wojskowych polskich.

3. Zjazd wita z żywą radością tworzące się związki wojskowe Polaków i życzy im powodzenia w ich pracy kulturalno-oświatowej i narodowej.

Odnośnie do zacytowanych uchwał Komitet Demokratyczny uważa za stosowne zaznaczyć, że w sprawie wojska polskiego na konferencyi w dniach 1—10 maja b. r. powziętą została między innemi następująca uchwała:

„Konferencya uważa tworzenie wojska polskiego i oddziałów polskich, wyodrębnionych z armii rossyjskiej za szkodliwe dla politycznych interesów Państwa Polskiego i wzywa do energicznego przeciwdziałania akcyi prowadzonej w tym kierunku“.

Okólnik przytacza następnie depeszę Marszałka koronnego Niemojowskiego, znaną już czytelnikom.

Przegląd dzienników polskich.

Krakowski *Czas* w artykule p. t. „Walka o wojsko“ podaje następujące informacye z Warszawy: Ostatnie wypadki, wywołane składaniem przysięgi przez wojsko polskie, miały jednę dodatnią, a jednę ujemną stronę. Ujemną stanowi ostateczne wystąpienie z wojska polskiego znacznej liczby żołnierzy, którzy odmówili posłuszeństwa Radzie Stanu i złamali w ten sposób karność. Przeważna ich część była obałamucona namiętną agitacyą, rzucającą na prawo i lewo posądzeniami i oskarżeniami — i wystąpiła z Legionów tylko przez brak własnego sądu. Tego żołnierskiego materyału niewątpliwie szkoda; jednakże materyał ten, o ile miałby być dalej zarażony rakiem politycznej agitacyi i niekarności, ostatecznie lepiej, że wystąpił. Nie szkoda zaś zupełna wystąpienia agitatorów, przebierających się tylko w mundury, których dalsza obecność w wojsku byłaby prawdziwem na przyszłość nieszczęściem.

Dodatnią natomiast stronę wypadków stanowi wstrząśnienie opinią, która wreszcie zaczyna sobie uświadamiać, do czego agitacya Polskiej Organizacyi Wojennej w rzeczywistości zmierzała. Dla pilnych czytelników oficyalnego organu Polskiej Organizacyi Wojennej, dwutygodnika *Rząd i wojsko*, którego dwadzieścia i kilka numerów dotychczas się ukazało, było to rzeczą zresztą oddawna jasną, bo Polska Organizacya Wojenna nie ukrywała tam bynajmniej swoich celów pod korzec. Obok teoretycznego entuzyazmu dla idei wojska polskiego, znajdujemy tam w każdym numerze namiętne ataki na stronnictwa, pragnące w dzisiejszych warunkach tworzyć wojsko, to znaczy na podstawie Legionów, jako kadrów. W artykułach programowych, jak n. p. w Nr. 10 w artykule p. t. „Jak tworzyć wojsko polskie?“ przeciwstawia temu organ Polskiej Organizacyi Wojennej całkiem inny sposób wytworzenia armii polskiej. „Jedyną drogą — jak pisze — utworzenia wojska jest nie oglądać się na państwa centralne“. Ponieważ one nie chcą, czy nie umieją zrozumieć naszych potrzeb narodowych, przeto „należy samemu przystąpić do rzeczy“, a mianowicie:

1. Ujawnić P. O. W. w obu okupacyach. 2. Otworzyć biura werbunkowe, wzywające do wstępowania do P. O. W. 3. Wyjaśnić w odezwie, dlaczego Rada Stanu nie może skorzystać z oferty Austro-Węgier użycia Legionów jako kadrów wojska polskiego, oraz z oferty niemieckiej (wykształcenia i uzbrojenia wojska), wskazując jednocześnie, od czego zależy dojście do porozumienia w tej mierze. W całym szeregu artykułów wyjaśniał zresztą zawsze i stale *Rząd i wojsko*, że owo „dojście do porozumienia“ zależy od oddania naczelnego dowództwa i dyktatury w sprawach wojska J. Piłsudskiemu. W przeciwnym razie należy Legiony rozbić, a kadrami wojska uczynić na ich miejsce P. O. W., gdzie socyaliści mają dominującą przewagę. Wstrząśnięcie Legionów, dokonane obecnie, było więc postanowione od dawna w nadziei, że uda się zastąpić je przez P. O. W. z J. Piłsudskim na czele.

A jednak rzecz się nie udała. Wstrząśnięto, ale nie rozbito Legionów. Dookoła nich skupiają się obecnie coraz silniej koła aktywistyczne i zdecydowane są na tej, a nie na innej podstawie budować wojsko dalej. Ponieważ żywioły konspiracyjno-partyjne opuściły Legiony, przeto pozostałe ośm tysięcy — tyle ich liczą w przybliżeniu — są materyałem tem pewniejszym i zdolniejszym do utworzenia kadrów. Przypomina się najzupełniej, nawet w szczegółach, kryzys, jaką przebyły Legiony po rozwiązaniu Legionu wschodniego w jesieni 1914 r. I wówczas pretekstem do rozbicia, postanowionego z góry i ułożonego przez polityków we Lwowie i Warszawie, była rzekomo kwestya przysięgi. I wówczas wystąpiło z Legionów kilka tysięcy obałamuconej agitacyą młodzieży, na szkodę idei i na tułactwo własne. I wówczas udało się ten kryzys szczęśliwie przetrwać dzięki wytrwałości w raz obranym kierunku. Do rozbicia Legionu wschodniego dzisiaj nawet właśni jego ojcowie duchowi nie chcą się przyznać.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że i dzisiejszy kryzys w podobny sposób się skończy. Koła aktywistyczne są pełne otuchy co do jego przetrwania, a korzystny obrót sprawy Rządu polskiego, finalizowanej obecnie, daje im silną podstawę do działania. Rozbić wojsko w chwili, gdy otrzymujemy do rąk oświatę, sądownictwo, skarbowość, sprawy gospodarcze, byłby to krok lekkomyślny i wprost dla sprawy narodowej zbrodniczy. Sympatye dla rewolucyi rossyjskiej, będące w znacznej części podłożem ostatnich wypadków, gasną do tego z dnia na dzień, okazuje się coraz jaśniej jej słabość, jej anarchizm, jej niemożność dłuższego utrzymania się. Rośnie też w opinii awersya dla idei stworzenia wojska wiecującego, politykującego, gadającego, nie chcącego nikogo słuchać, bo przykład rewolucyi rossyjskiej demonstruje *ad oculos*, ile jest warte takie wojsko, jako siła bojowa. W tych warunkach cała akcya przeciwko przysiędze, a za rozbiciem Legionów, nie ma szans powodzenia. Podobnie jak akcya wstrząśnięcia Legionów przez masowe dymisye z jesieni 1916 roku przyszła w niewłaściwej chwili i dowodzi braku politycznej oryentacyi, a także przecenienia rewolucyi rossyjskiej.

Nie ulega wątpliwości, że Legiony podzieliły się wskutek ostatnich wypadków na dwie grupy: karną i politykującą. Chcąc postąpić też choć krok naprzód, trzeba się z tym faktem liczyć i dokonać w ich łonie przegrupowania, któreby skupiło razem resztki pułków objętych agitacyą polityczną i nie dało przenieść się tej agitacyi do jednostek wojskowych, które okazały się zdrowemi i karnemi. Można się też spodziewać, że Rada Stanu zajmie się usilnie kwestyą *in capite et in membris* w pułkach politykujących, a po oddaleniu agitatorów i po sanacyi panujących tam stosunków utworzy na-

wet i z tego materyału przydatną dla celów wojskowych jednostkę. Rolę kadrów jednakże mogą objąć na przyszłość jedynie tylko elementa karne, t. j. te pułki, gdzie agitacya polityczna odniosła albo bardzo tylko znikomy, albo i żaden sukces (2 i 3 pułk oraz część personalu zaciągowego i 2 pułk ułanów). Rada Stanu jest zdecydowana otoczyć je troskliwą opieką, organizując wśród żołnierzy różnoraką pracę nad podniesieniem i umocnieniem ducha. Być może, że uda się połączyć z nimi podoficerów jeńców-Polaków z austryackich i niemieckich obozów, zaprzysiężonych przez członka Rady Stanu na wierność Ojczyźnie i przyszłemu królowi. Jak liczą, kadry wojska polskiego, uzyskane w ten sposób, będą się składać z blisko 10.000 ludzi.

Kadry takie będą obecnie poddane odpowiedniemu kształceniu, obliczonemu mniej więcej na czas 8 tygodni, tak, że w październiku będą gotowe do rozszerzenia ich przez nowe zaciągi.

Już dziś przeważa w Radzie Stanu opinia, że trwać nadal na drodze wyłącznie ochotniczego werbunku byłoby błędem. Rada Stanu wyda wprawdzie niewątpliwie odezwę, wzywającą do dobrowolnego wstąpienia, ale zdaje sobie sprawę, że to nie jest droga jedyna i najważniejsza. Do połowy października powinny zaistnieć warunki, które umożliwią rządowi polskiemu, posiadającemu zwierzchnictwo, powołanie pod broń jednego rocznika rekruckiego na podstawie ustawy o powszechnej powinności wojskowej. Przy pomocy powołanego rekruta będzie można wówczas zorganizować na początek trzy pełne dywizye, każda około 8000 ludzi. Dywizye te zostałyby jeszcze następnie poddane gruntownemu kształceniu w okresie 3-miesięcznym tak, aby z końcem stycznia 1918 można było dysponować gotowym do wymarszu w pole innym korpusem, a nadto, aby w kraju jeszcze mogły pozostać kadry dla tworzenia dalszej armii przez powoływanie nowych roczników.

Powołanie rekruta natrafi w kraju na grunt dobrze przygotowany i nie wywoła bynajmniej niezadowolenia, zwłaszcza w sferach chłopskich, które dostarczają najliczniejszego i najlepszego rekruta. Opinia zdaje sobie sprawę, że na innej drodze wojsko powstać nie może, a jeśli będzie zapewnionem stworzenie wyłącznie polskiej wojskowej instytucyi organizacyjnej z polskim generałem na czele oraz utrzymanie zasady, że żołnierz i oficer będą zależeć wyłącznie od polskiej władzy przełożonej, to rekrut napłynie do wojska chętnie i licznie.

Mówiłem wczoraj z jednym z doskonałych znawców stosunków chłopskich w Królestwie. „Chłop — powiedział mi — przyjmie hasło rekrutacyi nietylko ze spokojem, ale z pełnem zrozumieniem. Po części będą działać pobudki patryotyczne, w tych mianowicie okolicach, gdzie chłop jest należycie uświadomiony. Ale i inne względy podziałają w tym kierunku. Na ogół można rokować co do moich okolic, iż rekrut stanie pod broń chętnie i będzie doskonałym żołnierzem, tak samo, jak był pierwszorzędnym materyałem żołnierskim w wojsku rossyjskiem“. Jest zaś rzeczą zgoła nieprawdopodobną aby agitacya P. O. W. przeciwko tworzeniu wojska polskiego miała na wsi jakiekolwiek widoki powodzenia, gdyby ją nawet w zaciekłości partyjnej śmiano podjąć.

KRONIKA.

Lwów, 1 sierpnia 1917.

— **W gmachu Izby handl.** Ul. Akademicka 17. Wystawa Dzieł Sztuki. Wystawa otwarta od godziny 11-tej przed południem do 7-mej wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 50 hal. Dochód przeznaczony na fundusz warstatów i narzędzi rękodzielniczych dla ociemniałych żołnierzy.

Kalendarz.

Czwartek (2 sierpnia):

N. M. P. Anielskiej. — Iłyi pr. — Świętosława.

Wschód słońca o godzinie 3·57 rano, zachód słońca o godzinie 7·04 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 32 Cel.

— **Posiedzenie magistratu,** które miało się odbyć dzisiaj przed południem, odbędzie się dopiero jutro w czwartek o godzinie 10 rano w sali obrad.

— **Z Banku austro-węgierskiego.** Będące obecnie w obiegu bilety bankowe 50-koronowe z datą 2 stycznia 1902 wycofuje się z obiegu.

C. k. Rząd austryacki i król. węg. w porozumieniu z Radą generalną Banku austryacko-węgierskiego wydały w tym względzie następujące zarządzenia:

Banknoty 50-koronowe będące obecnie w obiegu z datą 2 stycznia 1902 należy przedłożyć do dnia 31 lipca 1919 w zakładach głównych lub we filiach Banku austryacko-węgierskiego przy zapłatach lub do wymiany. Dzień 31 lipca 1919 stanowi ostateczny termin dla wycofania tych banknotów z obiegu.

Od tego dnia począwszy zakłady Banku austryacko-węgierskiego będą je przyjmowały jedynie tylko w drodze wymiany.

Po dniu 31 lipca 1925 ustanie obowiązek Banku austryacko-węgierskiego wykupna lub wymiany biletów bankowych po 50 koron z datą 2 stycznia 1902 (art. 89 statutów).

— **Związek międzypartyjny** przesłał nam następujące oświadczenie:

W pełnem zrozumieniu pobudek, które skłoniły olbrzymią większość (!?) pełniących w Legionach ochotniczą służbę wojskową do odmówienia złożenia przysięgi, Związek międzypartyjny protestuje przeciwko stanowisku, jakie w sprawie przysięgi zajęły władze okupacyjne i czynniki polskie, zgrupowane przy Tymczasowej Radzie Stanu, jak również przeciwko wszelkim zarządzonym z tego powodu represyom, internowaniu, zwalnianiu ze służby, wywożeniu do fortec niemieckich i t. d., jako zupełnie samowolnym i bezprawnym, jak również wogóle przeciwko nieuprawnionym wpływom miejscowych władz okupacyjnych na życie polityczne polskiego społeczeństwa. Uznając rotę przysięgi za niewłaściwą, zaś chwilę składania przysięgi za źle wybraną, a stojąc bez zastrzeżeń na gruncie uchwały 28 maja, Związek międzypartyjny nie może, zgodnie z politycznem Kołem międzypartyjnem w Warszawie, uznać Tymczasowej Rady Stanu za reprezentacyę narodu polskiego (!?), lecz stwierdza, że T. Rada Stanu jest przedstawicielką drobnego odłamu opinii polskiej w Królestwie (!?). Związek międzypartyjny wyraża nadzieję, że Kołu Polskiemu uda się uzyskać uwolnienie wywiezionych Legionistów i pozostawienie im możności wolnej decyzyi o swoim losie; stwierdza przytem, że zaszłe obecnie wydarzenia są nowem ogniwem w łańcuchu niesprawiedliwości spełnionych na ludności polskiej w obecnej wojnie.

Kraków, dnia 29 lipca 1917 r.

Polskie Stronnictwo Ludowe. Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, Zjednoczenie Narodowe.

Czas krakowski ogłaszając to oświadczenie, opatruje je następującym komentarzem: Powyższą uchwałę podajemy z najwyższem ubolewaniem. Związek międzypartyjny oświadcza się w niej przeciwko budowie Państwa Polskiego, przeciwko pracy państwowo-twórczej. Społeczeństwo musi się go zapytać, czego pragnie, na co czeka, od kogo spodziewa się pomocy i urzeczywistnienia swego programu? Odpowiedź musi być jasna i stanowcza. Dodajmy jeszcze, że w Królestwie nie znajdzie już Związek międzypartyjny niebawem wielkiego odgłosu. Zbliżające się urzeczywistnienie Polskiego Rządu złączy w obozie aktywistycznym wielu z tych, których dotychczas Związek międzypartyjny uważał za swoich najbliższych. W końcu jedna uwaga: Qualis mutatio rerum. Najwięksi wrogowie socyalistów idą dziś z nimi ręka w rękę. Czy i przez nich nie zostaną opuszczeni — zobaczymy.

— **W sprawie mleka dla Lwowa.** Oddział gospodarczy komendy miasta urządził własną mleczarnię, oraz zakontraktował w 7 gminach podmiejskich znaczniejszą ilość mleka, w które zaopatrywano miejskie instytucye dobroczynne, zakłady opiekujące się dziećmi i t. d. Z dniem 15 lipca b. r. komenda miasta oddała prawo dysponowania nabiałem zarządowi miasta. Tymczasem jednak z każdym dniem dotychczasowi dostawcy mleka zmniejszali dzienny kontyngent i tak n. p. wczoraj zamiast 1500 dostarczyli tylko 650 litrów mleka. Wskutek tego zakłady dobroczynne otrzymały tylko w połowie wyznaczony im przydział, a stałe zmniejszenie kontyngentu nakazywało wyszukanie skutecznych środków zaradczych. Zastępca komisarza rządowego m. Lwowa dr. Schleicher wystosował wczoraj w tej sprawie obszerny memoryał do Namiestnictwa, z prośbą, aby zarządowi miasta przydzielono kilka gmin w powiecie lwowskim, któreby wyłącznie miastu, a nie poszczególnym handlarzom, dostarczały mleka. Zarząd miasta odniósł się też do starostwa lwowskiego, które sprawę zaopatrzenia Lwowa w mleko rozpatrzy i już w tym celu wyznaczyło na najbliższą sobotę konferencyę zastępców gmin powiatu.

— **Sprawy finansowe miasta.** Zarząd miasta otrzymał telegraficzne zawiadomienie Ministerstwa skarbu, o wyasygnowaniu zaliczki na podatki na miesiąc sierpień b. r. Wyasygnowana kwota pokryje w całości miesięczne zapotrzebowanie miasta.

— **Na ciepłą odzież dla ubogich dzieci,** w myśl odezwy b. Namiestnika JE. br. Dillera, złożyli w dalszym ciągu w administracyi *Gazety Lwowskiej*:

Starostwo w Kałuszu 1509 K 66 h; starostwo w Oświęcimiu (dalsze datki) 355 K 17 h; starostwo w Dobromilu (dalsze datki) 10 K; starostwo w Kamionce Strumiłowej (dalsze datki) 17 K 50 h; starostwo w Rudkach 331 K 37 h; I. szkoła realna w Krakowie 105 K; starostwo w Stryju (dalsze datki) 64 K 40 h; Rada szkolna okręgowa w Podgórzu 18 K 43 h.

Razem z dawniej zebranemi na ten cel **ogółem 102.960 K 49 h.**

— **Spirytus.** Zarząd miasta podaje do wiadomości, że od dnia 1 sierpnia 1917 aż do odwołania realizować mają kupony legitymacyj spirytusowych: Dz. IV. Mieszkańcy ulic: Dobrzańskiego, Warneńczyka, Mazurówki, Wiatrakowej, Piotra i Pawła, Słodowej — w sklepie Kalismana Miny, ul. Łyczakowska l. 123; ul. Kopalnej, Krzywczyckiej, Mącznej, Pohulanki, Cetnerowskiej — w sklepie Lifschütza Mozesa rogatka Łyczakowska. Dz. V. Mieszkańcy ulic: Małeckiego, Staszica, Zimorowicza, Sokoła, Ossolinskich, Tańskiej, Szajnochy — w sklepie Parzygnata, ul. Chorążczyzny l. 14.

— **Reorganizacya rozdawnictwa kontrolnych kart spożycia** nastąpi w nabliższym czasie i polegać będzie na zdecentralizowaniu dotychczasowych agend. W każdej dzielnicy miasta utworzone będzie t. z. okręgowe biuro rozdawnictwa, w której mężowie zaufania podejmować będą karty kontrolne na oznaczony okres.

— **Cena 1 kg. chleba.** Zarząd miasta ustanowił z dniem 5 sierpnia b. r. cenę chleba o wadze 1 kilograma na 52 halerzy.

— **Kwaszenie ogórków, kiszenie kapusty i konserwy z pomidorów.** Na podstawie rozporządzenia z 2 maja 1917. Dz. p. p. nr. 193 tyczącego się sporządzania konserw ze świeżych jarzyn, c. k. Urząd dla wyżywienia ludności zezwolił na kwaszenie świeżych ogórków, kiszenie kapusty i sporządzanie konserw z pomidorów, z wyłączeniem suszenia ich.

— **Kuchnie wojenne.** Z każdym dniem wzrasta we Lwowie ilość osób w miejskich kuchniach wojennych, z których korzystają niemal wszystkie sfery mieszkańców. Najdroższy obiad kosztuje 2 korony, najtańszy 70 hal.

W ostatnich dniach miejskie kuchnie wojenne nie mogą już zaspokoić wszystkich zgłaszających się osób. Zarząd miasta poczynił wobec tego starania, aby powiększyć ilość istniejących kuchni. I tak będą wkrótce nowe otwarte: w dużej sali gmachu skarbkowskiego, w sali Towarzystwa „Gwiazda“ i w sali „Jad Charuzim“. Cena obiadu w tych kuchniach wynosić będzie między kor. 1·40 a 70 halerzy. Nadto zarządzono powiększenie lokalu kuchni obywatelskiej przy pl. Dąbrowskiego.

— **Poradnia Czerwonego Krzyża dla piersiowo chorych w Rzeszowie.** Dnia 29 b. m. odbyło się w Rzeszowie poświęcenie i otwarcie poradni Czerwonego Krzyża dla piersiowo chorych. Humanitarną tę instytucyę pomieszczono przy szpitalu tamtejszego Czerwonego Krzyża. Kierownictwo objął dyrektor Szpitala Czerwonego Krzyża dr. Bujniewicz.

Na uroczystość otwarcia, w której uczestniczyli przedstawiciele miejscowych władz cywilnych oraz wojskowości, przybył jako delegat Zarządu Kraj. Stow. Czerw. Krzyża szef Biura prezydyalnego dr. Witold Ziembicki. Zgromadzenie zaszczycił obecnością swoją JE. Adam Jędrzejowicz.

W związku z tą uroczystością odbył się w sali Sokoła odczyt dr. Danielskiego o organizacyi społecznej opieki przeciwgruźliczej.

— **Statystyka chorób zakaźnych** we Lwowie wykazuje w ubiegłym tygodniu 25 wypadków płonicy, 19 czerwonki, 3 dyfteryi, 1 tyfusu plamistego i 7 tyfusu brzusznego.

— **Ofiara nieostrożności.** Jak wczoraj donieśliśmy, w ul. Kopernika, tramway elektryczny potrącił onegdaj starszą kobietę nieznanego nazwiska. W ciągu dnia wczorajszego ciężko potłuczona kobieta nie odzyskała przytomności i wyzionęła ducha.

— **„Oswojony“ niedźwiedź.** Przed kilkunastu laty zarząd miasta otrzymał od zarządu lasów państwa Skole dwa młode niedźwiedzie, które miały być zawiązkiem zwierzyńca, projektowanego na placu Powystawowym. Niedźwiedzie umieszczono w wysokiej, silnie zbudowanej klatce, obok domu ogrodnika miejskiego, któremu też oddano je w opiekę. Przy obecnych stosunkach aprowizacyjnych zarząd miasta ma nie mało kłopotu z niedźwiedziami, dla których utworzono specyalną rubrykę przydziału pokarmu. A chociaż niedźwiedzie otrzymały miano „oswojonych“, — wypadek, który zdarzył się onegdaj, zdaje się przeczyć temu. We wtorek po południu 15-letni Roman Szewczuk, przeskoczył pierwsze ogrodzenie i zbliżył się do klatki, chcąc niedźwiedziowi dać trawę do jedzenia. Niedźwiedź jednak schwycił kłami rękę chłopca i ciężko ją pokaleczył. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala powszechnego.

Kronika prowincyonalna.

§ Pożar Tyńca. W niedzielę w południe powstał we wsi Tyńcu groźny pożar, który w krótkim czasie objął kilkadziesiąt zabudowań. O pożarze tym zawiadomiono krakowską straż pożarną dopiero o godzinie drugiej, a więc mniej więcej w dwie godziny po wybuchu pożaru. Dopiero bowiem gęste kłęby dymu, jakie rozpostarły się nad całą górą Tyniecką, zwróciły uwagę posterunków wojskowych, które zawiadomiły o tem strażnicę pożarną. Pomimo, że Tyniec leży nie tylko poza obrębem Krakowa, ale i poza obrębem twierdzy, krakowska straż pożarna wyruszyła trzema samochodami z sikawką motorową. która niestety z powodu braku wody nie mogła być odpowiednio użytą. Z tej samej przyczyny wogóle akcya ratunkowa była bardzo utrudnioną tem więcej, że wiatr silny podniecał bardzo ogień, który w kilkunastu minutach rozniecony został po całej wsi. W całej wsi niema ani jednej obfitej studni, ani sadzawki — wodę więc do gaszenia pożaru musiano dowozić z Wisły, znacznie od wsi oddalonej.

Gdy straż krakowska przybyła o godzinie 2·20 na miejsce pożaru, zastała już kilkadziesiąt zabudowań w płomieniach — o ratunku tych budynków mowy być nie mogło, gdyż przedstawiały one jedno morze płomieni. Akcya ratunkowa zatem z powodu braku wody ograniczała się na zabezpieczeniu jeszcze nieobjętych pożarem zabudowań, które udało się uratować przy nadludzkiej pracy strażaków i mieszkańców wioski. Ogółem padło pastwą płomieni 20 zabudowań gospodarskich, 22 stodół i 5 stajen.

Notatki literacko-artystyczne.

Z muzyki. Zapowiedź szeregu koncertów symfonicznych Tow. muzycznego przyjęła nasza publiczność ze szczerem zadowoleniem. Brak produkcyj orkiestralnych od kilku lat uczuwać się daje dotkliwie, tem bardziej uznania godną będzie podjęta w tym kierunku inicyatywa, zwłaszcza, że koncerty te — ogłoszone pod nazwą popularnych — przystępne będą dla najszerszych warstw naszego świata muzykalnego. Pierwszą tego rodzaju produkcyę urządziło gal. Tow. muzyczne w niedzielę 29 lipca. Program obejmował Mozarta symfonię Es-dur, Haydna pieśni na chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry i Schuberta uwerturę „Rosamunde“. Z precyzyą wykonał niezbyt liczny zespół orkiestralny wspaniałe dzieło nieśmiertelnego Mozarta, zawsze podbijającego serca słuchaczów pogodnym nastrojem i niewymuszoną prostotą pomysłów, tak dziwnie idącą w parze z spiżową powagą formy klasycznej. Haydna pieśni, rzadko wogóle wykonywane, a u nas prawie nieznane, śmiało mogły uchodzić za nowość. Piękna budowa melodyki łączy się w nich z natchnieniem szczerze religijnem, a wysoce artystyczny układ całości otwiera zarazem śpiewakom szerokie pole do popisu wokalnego. Działalność chórów odznaczała się pewnością pod względem rytmiki i intonacyi. Niemniej podobała się ogólnie schubertowska uwertura, z swym wesołym, żywo pulsującym tematem głównym w „Allegro vivace“, odegrana brawurowo pod kierownictwem dyrektora Mieczysła Sołtysa, którego batuta dopomogła orkiestrze Tow. muzycznego do odniesienia sukcesu.

Powodzenie towarzyszące owej pierwszej produkcyi popularnej powinno skłonić dyrekcyę Towarzystwa muzycznego do urządzania dalszych — oby najliczniejszych — koncertów symfonicznych, z programem pokrewnym, w równej mierze wartościowym.

Ponownie i z nieco zmienioną obsadą pojawił się we wtorek offenbachowski „Orfeusz“ na scenie Teatru miejskiego. Partyę Eurydyki śpiewała tym razem p. Aleksandra Lubicz, opanowując ją głosowo bez zarzutu. Usiłowania rzetelne pod względem gry scenicznej — aczkolwiek nie zawsze uwieńczone rezultatem — widoczne są u tej śpiewaczki, której najsłabszą stroną, gdy chodzi o kreacye operetkowe, pozostała dotąd niewyrobiona jeszcze dostatecznie dykcya. W momentach natomiast o charakterze czysto operowym, jakich też nie brak w partyi Eurydyki, piękny i duży głos p. Lubicz wybija się na plan pierwszorzędny. Doskonale uwydatnia się wówczas każdy ustęp zabarwiony dramatycznie i wymagający tak zwanego dominowania głosu nad zespołem wokalnym i nad orkiestrą. Całość wykonania przepięknego zawsze „Orfeusza“ zaliczyć można do rzędu lepszych przedstawień naszego teatru. Ogólną uwagę zwracał na siebie ruchliwy i doskonały pod względem gry scenicznej Kupidynek (pna Stefanówna). Okazale przedstawiał się offenbachowski Olimp z współudziałem pań Brzeskiej, Lipowskiej, Ostrowskiej, Kasprowiczowej, Rogińskiej, oraz pp. Kuligowskiego, Solnickiego, Folańskiego i Schmidta. Wokalnie dobrym a w grze jeszcze bardzo wstrzemięźliwym Orfeuszem był p. Niedzielski. Za pełne humoru a doskonale wygłoszone kuplety należy się słowo uznania p. Lawińskiemu. Chóry i orkiestra spełniły swe zadania dość sumiennie pod batutą p. Lehrera.

Fr. Neuhauser.

Tadeusz Sinko. Mickiewiczowe widzenie księdza Piotra“. Kraków. 1917. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

(*s. s:*) Wyjaśnienie głównych tajemniczo brzmiących ustępów „Widzenia księdza Piotra“ w Mickiewiczowskich „Dziadach“ było i jest naukowym problemem, doprowadzonym jednak poniekąd do śmieszności rozwiązywaniem go przez niepowołanych. „Taka śmieszność ciąży

oddawa nad tłumaczeniem liczby 44, a odświeżyła się w dzisiejszych czasach, kiedy się pojawiają odkrycia, że to przepowiednia 44-go południka ziemskiego, przez który przechodzi wschodni front bojowy niemiecki na południe od Rygi, lub czterdziesto-czwartego z rzędu króla polskiego, już już nadchodzącego"... „Liczne inne sposoby objaśniania liczby tajemniczej dopełniły miary zdyskredytowania samego problemu". To też do podjęcia go, skłonił autora powyżej wymienionego cennego studyum, pedagogiczny „wzgląd na tych młodych uczonych, którzy nie doceniają sztuki niewiadomości w pewnych kwestyach i za punkt honoru uważają ich rozwiązanie, przyczem zapewniają o granicach dzielących egzegezę historyczno-literacką utworu literackiego od egzegezy proroctwa. A przecież nie brak kryteryów, które choćby nie miały ostatecznie rozwiązać samej zagadki, to przecież wyjaśniają jej treść i formę, a zarazem określają granice możliwości poznania na tem polu". Otóż do takiego wyjaśnienia dochodzi prof. Tadeusz Sinko zbadaniem krytycznem „Widzenia", w zestawieniu z „Księgami Pielgrzymstwa", oraz dostępnemi ich twórcy w 1832 roku wiadomościami i zamiarami poczem konstatuje, że „pomimo stylu proroczego żaden szczegół" w całym wstępie „nie okazał się bez znaczenia". Mickiewicz, który bohaterowi swemu w „Dziadach", dał krew, kości i ziemską genealogię, musiał zdawać sobie sprawę z jego rzeczywistego imienia, ponieważ zaś przeniósł „własne rysy na Konrada", można go zatem śmiało identyfikować z samym poetą, z zastrzeżeniem jednakże, iż nie jest on „wiernym konterfektem historycznego Mickiewicza", tylko wizerunkiem bohatera części trzeciej „Dziadów", w którym, jako ofiarę i ofiarnika idei, mógł poeta widzieć siebie.

Eugenia Żmijewska. „Książę Pan". Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

(*z. s.*) „Księże Pan" — obszerniejsza nowela, prawie powieść — nadaje tytuł książce i poprzedza liczny szereg opowiadań, kreślonych zręcznie, a odtwarzających wiernie typy i charaktery męzkie i żeńskie rozmaitych sfer towarzyskich i społecznych, rozrzuconych po przeróżnych tłach niemal wszystkich ziem, miast i okolic wielkiej Ojczyzny polskiej. Nie brak w nich nowych barw i rysów, uszłych oczom powieścipisarek naszych, przyczem tak w obrazkach, jak w portretach Żmijewskiej, tętni dowcip wesoły, niezbyt złośliwy, a bardzo sympatyczny, z jakim dziś rzadko spotkać się można w polskich utworach belletrystycznych.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek o godzinie 7·30 wieczorem „Księżniczka czardasza", operetka w 3 aktach Kalmana. — W piątek o godzinie 7·30 wieczorem (wznowienie) „Pygmalion" komedya w 5 aktach Bernarda Shawa. Występ Ireny Solskiej. — W sobotę o godzinie 7·30 wieczorem „Żydówka", opera w 5 aktach Halevy'ego. Występ Fr. Bedlewicza, Ign. Manna i St. Tarnawskiego. W partyi tytułowej wystąpi Irena Zadora-Zbierzchowska. — W niedzielę o godzinie 3·30 po południu „Odrodzenie", komedya w 3 aktach Schönthana. Występ Ireny Solskiej. — W niedzielę o godzinie 7·30 wieczorem „Orfeusz w piekle", operetka w 3 aktach Offenbacha.

Dzieła sztuki polskiej a wojna.

Wojna obecna, która na ziemiach polskich poczyniła tak olbrzymie spustoszenia i wyniszczyła doszczętnie setki egzystencyi, stworzyła i stworzy jeszcze na pewno nowy typ wzbogaconych na drożyźnie i innych spekulacyach „mecenasów" sztuki, którzy urządzając się wygodnie i dostatnio, zapragną przyozdobić swoje wnętrza domów dziełami sztuki. Już obecnie wielu ludzi upatruje dobrą lokatę swoich kapitałów w obrazach i rzeźbach, — a zakupują je na wystawach naszych i zagranicznych. Można więc prawie na pewno spodziewać się wielkiego wzrostu popytu na te rzeczy po wojnie, a co za tem idzie wzmożenia się produkcyi i na tem polu. Że ma to wielkie znaczenie dla plastyki polskiej, nie trzeba dodawać; artysta polski, który przed wojną, a w czasie wojny przedewszystkiem, nie opływał w dostatki (nie mówimy naturalnie o bardzo nielicznych wyjątkach) i niejednokrotnie za tanie pieniądze tworzył pospiesznie rzeczy nie takie, jakie zamierzał i mógł tworzyć, po wojnie, kiedy dzieła te pójdą w górę, posypią się zamówienia, zapotrzebowanie będzie wielkie i nabywcy nie będą liczyć się z pieniądzmi, artysta ten pracować będzie w innych, lepszych warunkach. Rozwinąć się będzie mógł również handel na wielką skalę dziełami sztuki polskiej, ten handel, który dziś tak często spoczywa w rękach niepowołanych „ramiarzy", introligatorów, nawet sklepów galanteryjnych; mogą obok lepiej prosperujących Tow. Przyj. sztuk pięknych powstać prywatne salony na wzór Paryża, Londynu, Monachium, racyonalnie prowadzone hale aukcyjne, całe przedsiębiorstwa. Ile ludzi przy tem może zarobić, jak dodatnio wpłynąć to może na ekonomiczne podniesienie tej dziedziny, która krajom zagranicznym od lat przynosi milionowe zyski!

Że ruch ten u nas już się zaczyna, dowodem tego głosy, które dochodzą nas z Warszawy; *Kuryer Warszawski* pisze, że niektórzy tamtejsi obywatele zbogaceni na drożyźnie wojennej, od dłuższego już czasu lokują swoje kapitały w obrazach pierwszorzędnej wartości, co pochodzi z zaprzestania gry na giełdzie i niemożności operowania papierami wartościowymi.

I tu zaczyna się niebezpieczeństwo, na które pragniemy zwrócić pilną uwagę w interesie poziomu, czystości i dobra sztuki polskiej, która jest przecież również jednym z najważniejszych czynników naszego bytu kulturalnego!

Niestety podnieść się musi bez ogródek, że szerokie warstwy naszej publiczności do niedawna jeszcze mało zajmowały się sztuką naszą, na co złożyło się wiele powodów, mało też rozumieją się na niej i nie potrafią odróżnić rzeczy pięknej od bezwartościowej. Powojenny *homo novus* tembardziej nie będzie wiedział dobrze, co kupuje, będzie mu można łatwo wmówić, iż ten lub ów obraz albo rzeźba są „arcydziełem". Już dziś „arcydzieł" takich powstaje wiele i to nie tylko u nas. W *Neues Wiener Journal* umieszczono niedawno bardzo znamienną notatkę, że w pracowni wiedeńskiego kopisty Edmunda Deichesa znaleziono fabrykę „obrazów muzealnych" polskiego pendzla przeznaczonych na wywóz do Polski!! Fakty takie na pewno mnożyć się będą, tembardziej, że dziś kiedy oczy całego świata zwrócone są na Polskę, zainteresowanie się sztuką polską wzrośnie po wojnie zagranicą. Rozpocznie się więc i eksport tych rzeczy do różnych krajów Europy.

Dlatego już dziś może potrzebaby pomyśleć o dwu rzeczach: o jakimś sposobie rozciągnięcia kontroli nad tym eksportem i o zorganizowaniu sprzedaży dzieł sztuki w kraju na wielką skalę. Kapitał włożony w takie przedsiębiorstwo na pewno się dobrze opłaci. Nie wystarczy tu zrzeszenie artystów i Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych, do których wspomniana warstwa publiczności bardzo rzadko zachodzi lub też zupełnie je omija. Tu trzebaby umyślnie stworzyć specyalne przedsiębiorstwa z kierownikami fachowo do tego przygotowanymi, obok nich rodzaj „poradni" dla tych, którzy chcą nabywać wartościowe dzieła, a nie znają się na tem.

Ludzie nie znający się bliżej na tych sprawach nie mają pojęcia, jak olbrzymie sumy mogą być wskutek tego w obrocie, a ponadto, ile złego może przynieść i sztuce polskiej i handlowi tą sztuką fałszewanie, jej przedewszystkiem przez obcych spekulantów, a u nas w kraju bezkrytyczne kupowanie drogich nieraz bohomazów. Jeszcze przed wojną zwracaliśmy w *Gazecie* uwagę na to, że we Lwowie pojawia się wiele „oryginalnych" Kossaków, Malczewskich i t. d. fałszowanych przez lichych malarzy skupiających się wokół kilku handlarzy ramami, którzy sprytnie reklamują swoje „salony" dzieł sztuki. Co dopiero może dziać się po wojnie, kiedy zapotrzebowanie wzrośnie?!

Mimo, iż walka jeszcze szaleje, zdawało się nam obowiązkiem zwrócenia na to uwagi ogółu, aby potem, kiedy już wiele złego się stanie, nie było za późno.

Plastyczna sztuka polska, która obok literatury wywalczyła sobie w świecie pierwszorzędne miejsce wymownie świadczące o kulturze naszej, po wojnie jeszcze więcej pójdzie w górę, a u nas w kraju znajdzie silniejsze poparcie; należy więc zaraz pomyśleć o tem, by jej nie fałszowano i by otworzyć jej wielkie miejsce zbytu, pomagając nabywcom w kupowaniu nie tandety ale rzeczy istotnie pięknych.

Artur Schröder.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Manifestacya Styryjczyków.

Ptuj (w Styryi), 1 sierpnia. Liczne zgromadzenie stronnictwa Stajerca wystosowało do Najj. Pana telegram hołdowniczy, w którym powiedziano: Stajerc i skupione około niego stronnictwo słoweńskich i niemieckich Austryaków, których programem było od lat 15 miłość dla wzniosłej Dynastyi Habsburgów, oraz wzmocnienie i utrzymanie jednolitej Ojczyzny, nierozerwalnej i nierozłącznej, utwierdzonej w dziejowych formach krajów koronnych, a które także wśród okropności wojny światowej zachowało wierny patryotyzm, prosi, by wolno mu było złożyć u stóp Tronu wyraz swych uczuć patryotycznego przywiązania. Nasi ojcowie i synowie przelewają krew w szeregach sławnej armii austryackiej, nie jako Słoweńcy, nie jako Niemcy, nie jako członkowie jakiegoś stronnictwa, lecz jako Austryacy. My w domu spełniamy obowiązek. Oby W. C. Mość na podstawie naszego potężnego zwycięskiego oręża przyniósł nam pokój stały, prawdziwy pokój, który nam zabezpieczony nierozerwalną Austryę i jej podwaliny: niepodzielne kraje koronne, który jednak także da nam siłę gospodarczą na zagojenie ran wojennych. Patryotyczne stronnictwo Stajerca, liczące setki tysięcy członków w dolnej Styryi i dolnej Karyntyi, nie życzy sobie nowych południowo-słowiańskich tworów państwowych, chce tylko Austryi, która pod świetnymi rządami W. C. Mości zgodna i silna ma czynić zaszczyt swej wielkiej przeszłości. Nasza manifestacya głębokiego przywiązania jest wypływem miłości dla W. C. Mości, miłości dla tej pięknej Austryi, miłości dla naszej zielonej styryjskiej ziemi rodzinnej, której nie wolno nigdy przyczepić do jakiegoś południowo-słowiańskiego tworu państwowego bez zaprzepaszczenia jej wiernego serca. Setki tysięcy słoweńskich i niemieckich Dolno-Styryjczyków błagają o pokój, który da nam Styryę i Austryę pod berłem Habsburgów, nierozłączną, silną i potężną.

Wiedeń, 1 sierpnia. Na telegram hołdowniczy, wystosowany do Najj. Pana przez zgromadzenie słoweńskich i niemieckich Austryaków w Ptuju nadeszła z kancelaryi gabinetowej do przewodniczącego owego zgromadzenia następująca depesza dziękczynna:

Cesarz serdecznie dziękuje za lojalną i patryotyczną manifestacyę zgromadzenia osób z wszystkich gmin powiatu Ptuj, którą pan podał do wiadomości Najwyższej. Cesarz raczył z zadowoleniem przyjąć do wiadomości gorące przyznanie się do prawdziwie austryackiego ducha, ucieleśnionego w chlubnych czynach obywateli na froncie i w stałości tych, którzy pozostali w domu, jakoteż szczere wystąpienie za zgodnem współdziałaniem narodów austryackich dla dobra wspólnej Ojczyzny.

Pragmatyka dla nauczycieli.

Wiedeń, 1 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyonowaną ustawę o pragmatyce nauczycieli.

Echo listu ks. kan. Świeykowskiego.

Wiedeń, 1 sierpnia. *Korrespondenz Wilhelm* na podstawie listu otrzymanego z Krakowa ogłasza znane podanie ks. kanonika Bronisława Swieykowskiego w Gorlicach do Najj. Pana i również ogłoszoną już w pismach polskich odpowiedź Monarchy z dnia 16 marca 1917.

Manifest Ces. Wilhelma.

Berlin, 1 sierpnia. (*Biuro Wolffa*) Cesarz Wilhelm wystosował następujący manifest do narodu niemieckiego:

„Trzy lata ciężkiej walki leży za nami. Z bolem wspominamy o naszych zmarłych, z dumą o naszych walczących, z radością o naszych, którzy tworzą, z ciężkiem sercem o tych, którzy poniewierają się w niewoli. Jednak nad wszystkiemi myślami góruje silna wola, aby ta walka w sprawiedliwej obronie została doprowadzona do dobrego zakończenia. Nasi nieprzyjaciele wyciągają ręce po ziemie niemieckie. Tego nigdy, nigdy nie dopną. Pędzą oni coraz to nowe narody do walki przeciw nam, to nas jednak nie przestrasza. My znamy naszą siłę i jesteśmy zdecydowani użyć jej. Pragnęliby oni zobaczyć nas słabych i bezsilnych u swoich stóp, lecz nas nie pokonają. Na nasze słowa pokojowe odpowiedzieli szyderstwem. Dowiedzieli się tedy ponownie, jak Niemcy umieją bić i zwyciężać. Rzucają w całym świecie oszczerstwa pod adresem Niemiec, lecz nie mogą zatrzeć sławy niemieckich czynów. Tak stoimy niezłomni, zwycięzcy i bez trwogi u końca tego roku. Mogą nas jeszcze czekać ciężkie doświadczenia, ale z powagą i ufnością oczekujemy ich. Przez trzy lata gwałtownego zmagania się okazał się naród niemiecki silnym wobec wszystkiego, co zdoła wymyślić moc nieprzyjacieli. Jeżeli nieprzyjaciele zechcą przedłużyć cierpienia wojny, będą one dla nich cięższe niż dla nas. Za to, co spełniają żołnierze na froncie składa im ludność w kraju podziękowanie przez niezmordowaną pracę. Jeszcze dalej należy walczyć i kuć broń. Lecz naród nasz wie napewno: Nie za próżną chciwość poświęcacie krew i ciało niemieckie, nie za plany zdobywcze i ujarzmienia, lecz za silne wolne państwo, w którem nasze dzieci mają bezpiecznie mieszkać. Tej walce niech będzie poświęcona wszelka nasza myśl i nasze działanie! To niech będzie naszem ślubowaniem tego dnia!

W polu dnia 1 sierpnia 1917.

Wilhelm I. R.

Kanclerz Rzeszy w Dreźnie.

Monachium, 1 sierpnia. Kanclerz Michaelis odjechał do Drezna.

W sprawie dymisyi ministra Loebella.

Berlin, 1 sierpnia. Wobec doniesienia różnych dzienników o pozostaniu w urzędzie ministra spraw wewnętrznych, *Biuro Wolffa* stwierdza, że Loebell dnia 11 lipca podał się do dymisyi i podania swego nie cofnął.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych.

Pociągów pośpiesznych i osobowych we Lwowie.

Ważne od 1 czerwca 1917 aż do odwołania.

(Czas środkowo europejski).

(Od 1 czerwca do 15 września 1917 czas letni).

Ze Lwowa, dworzec główny, odchodzą:

Do Krakowa: **7·30**, 8·40†, 8.55, **3·10**, 6·05, 6·20, 9·55†, 10·10.
Do Złoczowa 8·20, 10·53, **2·30**, 7·13†. 11·30.
Do Stryja: 8·25, 4·55, 10·46.
Do Ławocznego: 7·20.
Do Sambora: 9·05.
Do Sianek: 8·45.
Do Rawy ruskiej 2·20*, 9·20, 4·44.
Do Sokala: **8·55**§, **8·10**§§.
Do Jaworowa: 9·10**, 4·20.
Do Podhajec: 8·33, 3·00, 11.33.
Do Stojanowa: 12·13, 7·33, 3·15.
Do Chodorowa: 8·30, **2·30**, 11·10.

Do Lwowa dworzec główny przychodzą:

Z Krakowa: 10·05 **1·45**, 6·45. 9·00†, 9·15, 9·50†, 505, 5.20.
Ze Złoczowa: 5·52, 12·12, **2·20**, 5·15 8·52.
Ze Stryja: 5·54, 9·35, 9·05.
Z Ławocznego: 7·10.
Z Sambora: 8·30.
Z Sianek: 10·15.
Z Rawy ruskiej: 6·42, 4·35, 8·18*.
Ze Sokala: **9.45**§§, **9·45**§.
Z Jaworowa: 8·45, 3·48**.
Z Podhajec: 532, 1·40, 7·32.
Ze Stojanowa: 6·12, 1·00, 7·52.
Z Chodorowa: 6·45, 1·10, 8·10.

† Oznacza pociągi tylko dla wojskowych.

* Do Brzuchowic względnie z Brzuchowic.

** Do Janowa z Kleparowa, względnie z Janowa do Kleparowa.

§ Przez Rawę ruską.

§§ Przez Sapieżankę.

UWAGA: Pora nocna od 600 wieczorem do 5·59 rano, oznaczona jest podkreśleniem cyfr minutowych.

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem.

Pociągi wyżej wymienione kursują tylko warunkowo, o ile ich ruch z powodu zajęcia szlaków kolejowych przez wojsko będzie możliwy. W razie ewentualnego zastanowienia takiego pociągu, jakoteż przy opóźnieniu połączenia nie przysługuje podróżnym prawo żądania jakiegokolwiek odszkodowania.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

Przedpłata na „Gazetę Lwowską" wynosi:

W miejscu:

rocznie (od 1 stycznia do końca grudnia)	**28** K
półrocznie (od 1 lipca do 31 grudnia)	**14** K
ćwierćrocznie (od 1 lipca do 30 września)	**7** K
miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca)	**2·40** K

Zamiejscowa:

rocznie	K **36** — h
półrocznie	K **18** — h
ćwierćrocznie	K **9** — h
miesięcznie	K **3** — h

„Przewodnik" prenumerowany osobno, kosztuje:

rocznie	**8** K
półrocznie	**4** K
ćwierćrocznie	**2** K

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której bardzo nieznaczne podwyższenie, wynikło z konieczności, wskutek wielkiego podwyższenie cen druku i papieru.

DZIENNIK URZĘDOWY.

L. 13.059/Ad. (3120)

Rozporządzenie

c. k. Namiestnika w Galicyi z dnia 25 lipca 1917 L. 13.059/Ad. w sprawie transportu siana i słomy wozem.

Na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z dnia 29 maja 1917 Dz. p. p. Nr. 243 zarządzam co następuje:

§ 1.

Siano i słomę wolno przesyłać wozem poza obręb gminy jedynie za pozwoleniem transportowem, które wystawia polityczna władza powiatowa według wzoru przepisanego w dodatku do rozporządzenia ministeryalnego z dnia 29 maja 1917 Dz. p. p. Nr. 243.

Dla przesyłek koleją lub statkiem parowym obowiązują przepisy § 20 cytowanego rozporządzenia.

§ 2.

Przekroczenia tego rozporządzenia, o ile czynność nie podlega surowszej karze, karane będą przez polityczne Władze powiatowe grzywną do 5000 koron lub aresztem do 6 miesięcy.

§ 3.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Kraków, dnia 25 lipca 1917.

C. k. Namiestnik:

Huyn, Gen. pułk. w. r.

Ogłoszenie.

Wydział Izby Adwokatów zawiadamia, że dnia 30 czerwca 1917 wpisano na listę adwokatów dr. Aleksandra Brückmana i dr. Jakóba Hirscha Lufta obu z siedzibą we Lwowie, że zgłosili zamiar przesiedlenia się adwokat dr. Wincenty Markiewicz z Nadwórnej do Łańcuta, dr. Kasriel Grossmann z Brzeżan do Gródka Jagiellońskiego, dr. Stanisław Pohorecki z Tarnopola do Drohobycza, dr. Meier Gelbart z Kołomyi do Komarna, dr. Dawid Nagler ze Zborowa do Lwowa, dr. Elias Mieses z Podkamienia do Łańcuta, dr. Maryan Korpiński z Kossowa do Lwowa, dr. Marek Lachs z Kołomyi do Tarnowa, dr. Arnold Abosch z Nadwórnej do Żółkwi, dr. Jan Lisowski z Buczacza do Nowego Targu, dr. Hermann Grabscheid z Husiatyna do Lwowa, dr. Izaak Mosler z Czortkowa do Krakowa, dr. Maurycy Marmarosch z Kołomyi do Przemyśla, dalej, że adwokat dr. Seweryn Daniłowicz zamierza przesiedlić się z Bursztyna do Doliny zamiast do Radek, że adwokat dr. Izydor Blumenfeld cofnął zamiar przesiedlenia się z Ottynii do Krakowa, że przesiedlili się adwokaci dr. Leon Alter z Buczacza do Drohobycza, dr. Bazyli Jurczenko z Kołomyi do Winnik. dr. Markus Nathan Gewürz z Gwoździa do Wojnicza, wreszcie, że zmarli adwokaci dr. Saul Waldmann we Lwowie, dr. Jarosław Baczynski w Buczaczu i dr. Anzelm Mosler w Monasterzyskach.

Z Wydziału Izby Adwokatów.

Lwów, dnia 14 lipca 1917. (3130)

Cg. I. 79/17 (1). Przeciw Piotrowi Czubie i Wiktoryi Czubowej z Laskówki delastowskiej których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego w Tarnowie przez Franciszka i Magdalenę Misiaszek z Laskówki delastowskiej pozew o 2825 kor. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczona została I. audyencya na dzień 25 lipca 1917, o godzinie 9 rano. Celem strzeżenia praw pozwanych Piotra i Wiktoryi Czuba ustanawia się pana dr. Kazimierza Munka, adwokata w Tarnowie kuratorem. Tenże kurator zastępować będzie pozwanych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I.

Tarnów, 24 czerwca 1917. (3105 3—3)

C. II. 70/17. Przeciw niewiadomemu z miejsca pobytu dr. Zygmuntowi Siegel wniesiony został do Sądu tutejszego przez Stanisława Liwickiego z Wróblika królewskiego pozew o uznanie kontraktu za rozwiązany. Celem strzeżenia praw dr. Zygmunta Siegla ustanawia się adw. Józefa Wilusza z Krosna kuratorem, który zastępować będzie nieobecnego w rzeczonej sprawie, dopóki tenże w Sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Krosno, dnia 27 lipca 1917. (3126)

Ns. XIII. 41/17 (1) Edykt W sprawie przeciw Teodorowi Zychowi, żołnierzowi 89 p. p. o zbrodnię kradzieży nadesłał c. k. sąd polowy w Rzeszowie kwotę 60 koron znalezioną przy Zychu, stanowiącą własność nieznanej osoby. Wzywa się właściciela, by w ciągu roku od ostatniego ogłoszenia edyktu zgłosił się i wykazał swoje prawa do skonfiskowanych pieniędzy.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział III.

Rzeszów, 1 lipca 1917. (3115 1—3)

Konkursa.

Praes. 13180/17. Celem obsadzenia posady radcy sądu krajowego wyższego przy sądzie obwodowym w Jaśle rozpisuje się konkurs z terminem do 14 sierpnia 1917. Podania o powyższą lub przy innym sądzie kolegialnym I. instancyi krakowskiego wyższego sądowego okręgu opróżnić się mogącą posadę radcy sądu krajowego wyższego wnosić należy w przepisanej drodze służbowej do prezydym sądu obwodowego w Jaśle.

Prezydyum c. k. sądu krajowego wyższego.

Kraków, 27 lipca 1917. (3110 2—3)

Licytacye.

E. 648/16 (9). Na wniosek wspólnej Kasy sierocej c. k. sądu powiatowego cywilnego w Krakowie jako strony egzekwującej odbędzie się dnia 19 września 1917 o godzinie 10 rano w tutejszym sądzie biuro Nr. 50, II. p. licytacya realności lwh. 32 gm. Rząska składającej się z parc. bud. lk. 15/2 z domkiem murowanym z przynależytościami, oraz parc. grunt. lk. 30/2 łąki, 32/2 roli, 30/4 ogrodu i 477 łąki łącznego obszaru 28 ar. 72 m. kw. Do tej realności należy jako przynależność prawo przejazdu, przechodu i przegonu przez parc. 30/3 i 30/8. Wartość szacunkowa tej realności wynosi: dom 800 kor., grunt 754 kor. 30 hal. Prawo przejazdu 100 kor. Najniższa oferta 1102 kor. 86 hal. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. (3107 3—3)

C. k. Sąd powiatowy cyw. Oddział IX.

Kraków, dnia 26 czerwca 1917.

E. 697, 698, 699/16 (5). Edykt licytacyjny. Dnia 30 sierpnia 1917, godz. pół do 10 z rana, odbędzie się w sądzie tutejszym celem zniesienia współwłasności realności lwh. 137, 138 i 139 gm. Nowy Targ stanowiące grunta orne i wycięty las. Powyższe realności oceniono łącznie na 5918 kor. 30 hal. Najniższa cena, niżej której sprzedaż nie nastąpi, wynosi cenę sza unkową.

Warunki licytacyjne i inne odnośne dokumenta przejrzeć można w sądzie tutej szym w biurze Nr. 6.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Nowy Targ, 16 lipca 1917. (3127)

Amortyzacye.

T. V. 29/17 (3). Na wniosek Selmana Rosena z Tarnobrzega, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Powiatowej Kasy oszczędności w Tarnobrzegu Nr. 5226 na kwotę 400 kor. i na nazwisko Selmana Rosena opiewającej. Posiadacza powyższej książeczki wkładkowej wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu jednego roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznané zostaną.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 10 lipca 1917. (3116 1—3)

T. IV. 14/17 (1). Na wniosek Anieli Gradek żony Jana z Teodorówki, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następujących rzekomo przez wnioskodawcę zagubionych względnie spalonych książeczek wkładkowych Towarzystwa zaliczkowego w Dukli a to: 1. książeczki wkładkowej Nr. 2531 ze saldem kor. 826 hal. 30 opiewającej na nazwisko Anieli Gradek, 2. książeczki wkładkowej Nr. 2291 ze saldem kor. 563 hal. 37 opiewającej pierwotnie na nazwisko Anna Gradek, które następnie przeniesiono na nazwisko Szymon Gradek. Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu pół roku w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Jasło, 30 czerwca 1917. (3123 1—3)

Nc. XII. 1293/16 (3). Na wniosek p. Józefa Wiktora majstra stolarskiego w Krakowie-Zwierzyniec ul. Królowej Jadwigi l. 51 wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo przez wnioskodawcę zagubionego kwitu Kasy oszczędności miasta Krakowa z dnia 15 czerwca 1915 l. wyk. 48851 l. kwit. A. 2063 opiewającego na kwotę 50 koron a wystawionego na imię Józefa Wiktora. Posiadacza powyższego dokumentu wzywa się przeto, aby go sądowi niżej wymienionemu w ciągu 6 miesięcy przedłożył lub wniósł zarzuty przeciw żądaniu amortyzacyi, gdyż w razie przeciwnym dokument ten po upływie powyższego czasokresu uznany zostanie za bezskuteczny.

C. k. Sąd powiatowy cywilny, Oddz. XII.

Kraków, dnia 26 lutego 1917. (3129)

Kuratele.

P. XVI. 170/17. Za umysłowo chorego uznano Izaaka Winklera w Wolance. Kuratorem jego ustanowiono Rachelę Weiss w Wolance.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XVI.

Drohobycz, dnia 11 maja 1917. (3124)

L. 19/17 Za umysłowo chorego uznano Juliana Nachowskiego w Sędziszowie. Kuratorem jego ustanowiono Antoniego Nachowskiego w Sędziszowie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ropczyce dnia 11 lipca 1917. (3119)

Spadki.

A. 463/16 (5). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Kasper Obrzud zmarł dnia 29 listopada 1916 w Romanowej woli z pozostawieniem ostatniego rozporządzenia. Maryę i Waśka Obrzudów jako spadkobierców powyższego zmarłego których miejsca pobytu sąd nie zna wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. adw. dr. Schaffera w Ustrzykach. (3098 3—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ustrzyki, dnia 5 kwietnia 1917.

A. 39/17 (6). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Wasyl Frenkiewicz zmarł 6 lutego 1917 w Czarnej z pozostawieniem ostatniego rozporządzenia. Michała i Fedia Frenkiewiczów jako spadkobierców powyższego zmarłego, których miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. Michała Kota gospodarza z Czarnej.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ustrzyki, 30 maja 1917. (3097 3—3)

Firmy.

Firm. 44/17 Stow. VI. 285. Wpisano w rejestrze dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przy firmie „Towarzystwo handlowe w Jaworowie, stow. zarej. z ogr. poręką", że c. k. Sąd powiatowy w Jaworowie uchwałą z 24 listopada 1916 P. 772/16 ustanowił kuratorem tegoż nieczynnego Towarzystwa dr. Filipa Gutmana, kandydata adwokatury w Jaworowie.

C. k. Sąd obwodowy jako handl., Oddział IV.

Przemyśl, 10 marca 1917. (3133)

Rozkład jazdy pociągów kolejowych.

Pociągów pospiesznych i osobowych we Lwowie.

Ważne od 1 czerwca 1917 aż do odwołania.

(Czas środkowo-europejski).

(Od 1 czerwca do 15 września 1917 czas letni).

Ze Lwowa, dworzec główny, odchodzą:	Do Lwowa, dworzec główny, przychodzą:
Do Krakowa: **7·30**, 8·40†, 8·55, **3·10**, 6·05, 6·20, 9·55†, 10·10.	Z Krakowa: 10·05, 1·45, 6·45, 9·00†, 9·15, 9·50†, 5·05†, 5·20.
Do Złoczowa: 8·20, 10·53, **2·30**, 7·13†, 11·13.	Ze Złoczowa: 5·52, 12·12, **2·20**, 5·15, 8·52.
Do Stryja: 8·25, 4·55, 10·46.	Ze Stryja: 5·54, 9·35, 9·05.
Do Ławocznego: 7·20.	Z Ławocznego: 7·10.
Do Sambora: 9·05.	Z Sambora: 8·30.
Do Sianek: 8·45.	Z Sianek: 10·15.
Do Rawy ruskiej: 2·20*, 9·30, 4·44.	Z Rawy ruskiej: 6·42, 4·35, 8·18*.
Do Sokala: **8·55**§, **8·10**§§.	Ze Sokala: **9·45**§§, **9·45**§.
Do Jaworowa: 9·10**, 4·20.	Z Jaworowa: 8·45, 3·48**.
Do Podhajec: 8·33, 3·00, 11·33.	Z Podhajec: 5·32, 1·40, 7·32.
Do Stojanowa: 12·13, 7·33, 3·15.	Ze Stojanowa: 6·12, 1·00, 7·52.
Do Chodorowa: 8·30, **2·30**, 11·10.	Z Chodorowa: 6·45, 1·10, 8·10.

† Oznacza pociągi tylko dla wojskowych.

* Do Bruchowic, względnie z Bruchowic.

** Do Janowa z Kleparowa, względnie z Janowa do Kleparowa.

§ Przez Rawę ruską.

§§ Przez Sapieżankę.

UWAGA: Pora nocna od 6·00 wieczorem do 5·59 rano, oznaczona jest podkreśleniem cyfr minutowych.

Pociągi pospieszne oznaczone są **tłustym drukiem.**

Pociągi wyżej wymienione kursują tylko warunkowo, o ile ich ruch z powodu zajęcia szlaków kolejowych przez wojsko będzie możliwy. W razie ewentualnego zastanowienia takiego pociągu, jakoteż przy opóźnieniu połączenia nie przysługuje podróżnym prawo żądania jakiegokolwiek odszkodowania.

Pamiętajmy o „Tygodniu Opieki Legionowej"!

(Szczegóły doniosą afisze, oraz komunikaty umieszczane stale w naszem piśmie).

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.